Nr. 194. Kraków, Niedziela 24 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 60 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy niefrankowane, [illegible] zwracają się i inseraty nadsyłać należy [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 25. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca na wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] od wiersza 80 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla [illegible], a 1 k. od 100 egz. dla [illegible]owych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. R. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, [illegible].

Powiedzmy sobie prawdę!

Antoni Chołoniewski o sprawie żydowskiej.

Wybitny publicysta p. Antoni Chołoniewski ogłasza w osobnej broszurze swoje trzy listy w sprawie żydowskiej, które ukazały się poprzednio w „Krytyce", jako polemika z artykułami p. Feldmana, Srokowskiego i syonisty Dawida Malca. Listy te (wydała je „Jedność Narodowa" we Lwowie), napisane z wielkim temperamentem, i większą jeszcze odwagą publicystyczną są najwybitniejszym dokumentem oryentacyjnym w sprawie t. zw. bojkotu w Królestwie. Zarówno co do ogólnego poglądu na kwestyę żydowską dzisiejszą u nas, jak co do motywów ego poglądu, jak wreszcie co do repliki na zarzuty filosemitów, dyktowane rzekomo względami humanitarności, kultury itp. — listy p. Chołoniewskiego wyrażają w sposób klasyczny, wytwornie ale stanowczo zapatrywania prawdziwego nowoczesnego Polaka.

Broszura p. Chołoniewskiego, do której jeszcze niejednokrotnie powrócimy, powinna stać się *vademecum* każdego Polaka, już z powodu swej treści, choć nieostatnią jej zaletą jest rzadka w publicystyce naszej jej elegancya stylu, logika wywodów i plastyka w przedstawieniu sprawy.

Z ostatniego „Listu" podajemy tu jeden rozdział, z pewnemi, szczupłością miejsca w dzienniku, usprawiedliwionemi skróceniami, które, choć szkodzą piękności artykułu, to jednak nie naruszają logiki myślowej wywodów:

„Jesteśmy świadkami maskarady, jakiej nie wymyśliłby najuciesznlejszy karnawał wenecki. Na redutową scenę naszego życia politycznego wylęga w pewnych ściśle określonych terminach z zaułków miast i miasteczek galicyjskich krociowy tłum w chałatach i jarmułkach, aby udawać rdzennych lechitów. Widzimy go zawsze, ile razy przeprowadza się urzędowy spis ludności, ile razy, przedewszystkiem, odbywają się wybory do któregokolwiek z naszych ciał przedstawicielskich. Jednym rzutem fantazyi wypełniamy najprzepastniejsze otchłanie, dzielące prawdę od złudy. Jakąż jest ta prawda? Ciemna, zarówno, jak półoświecona rzesza żydowska w Galicyi jest doskonałą antytezą polskości. Mówi językiem, któremu nawet oszalały lingwista nie zechciałby przypisać choćby dalekiego z nami pokrewieństwa, a jeśli wznosi się w rozwoju swym na wyższy szczebel, zamienia go często — mimo szkół polskich — na sympatyczny dla polskiego ucha język, którego dźwięk przypomina nam rozkosze wywłaszczenia i ustaw kagańcowych. Jeżeli świadomie, lub podświadomie żywi jaki ideał, to wyraża się on w najbardziej egzotycznem z westchnień, jakie na ziemi naszej mogą być wydane, w westchnieniu platonicznem zresztą tylko, w dniu Paschy: Na przyszły rok w Jeruzalem! Ale ta rzesza... pouczona przez mądrych rabinów (których pouczają przebiegli starostowie), przyznaje się gremialnie do narodowości polskiej (w formularzach urzędowych: „polnisch") i każdy spis ludności wykazuje naród nasz bogatszym o milion bez mała dusz, na papierze. Rzesza ta, co ważniejsze, pod sprawnem dowództwem kahałów, z karnością najlepiej wyćwiczonej armii przynosi głosy swe przy wyborach kandydatom polskim, lub znowu takim, którzy się do polskości przyznają. Rozum stanu polityków galicyjskich oblicza teraz zyski. Spokój panuje w kraju! To zysk pierwszy. Na wielkiej scenie politycznej występujemy liczniejsi. To zysk drugi. Przybytek kilku mandatów — zysk trzeci.

Ale za urzędowe kłamstwo polskości mas żydowskich trzeba zapłacić.

Żydowskie głosy przy wyborach, to przedmiot politycznego handlu, przy którym jeśli moralność musi oblicze swe zasłonić wstydliwie, to interes narodowy polski może jedynie załamać ręce z rozpaczą. Nie jest moją rzeczą zastanawiać się nad tem, czy także żydzi ze stanowiska wzniesionego ponad utylitaryzm chwili, nie ponoszą szkód przy tym plugawym targu, który nazywa się udziałem głosów żydowskich w galicyjskich wyborach. Przyjmując punkt widzenia przywódców żydowskich, stwierdzam, że mandaty do ciał parlamentarnych, które przynoszą nam jako prawdziwy dar Danaów, nie zubożają ich bynajmniej, tak samo, jak nic nie kosztuje ich nieobowiązująca zgoła i w gruncie rzeczy obojętna komedya podawania się oficyalnie za Polaków. Podczas ostatnich wyborów sejmowych, zebranie kupców żydowskich w Krakowie wyznało z całą szczerością, że Polak, który podejmuje się „bronić interesów żydowskich" (np. p. Srokowski — *Przyp. Red.*), jest właściwie nawet lepszy od żyda. I interesów tych posłowie polscy, wybrani głosami żydowskimi, bronią tak zapalczywie, że np. Kraków doczekał się w tych czasach miłego widowiska, iż liberalny kandydat polski (p. Jastrzębiec-Srokowski) dla złożenia tłumom żydowskim uroczystego ślubu wierności pielgrzymował umyślnie na Kazimierz, dworując sobie wesoło z prób „polszczenia Krakowa", a przybywszy na miejsce, tak przejął się rolą swą zastępcy świata żydowskiego, że przekroczył nawet galicyjski kordon i wezbranem sercem ogarnął także „nieszczęśliwych, biednych ludzi, zwanych litwakami". Będąc tak zastąpieni, żydzi przy galicyjskim handlu wyborczym nie płacą zatem, realnie biorąc, ani złamanego grosza. Natomiast wychodzą z pełnemi garściami zysków. Te zyski, to zarazem nasze straty i o nich z kolei pomówimy.

Za cenę przyznawania się żydów do polskości, za cenę głosów żydowskich, oddawanych przez kahały do dyspozycyi polskich kół politycznych, uznano w Galicyi żydów oficyalnie za żywioł domowy, własny, swój, żywioł, różniący się jedynie wiarą od reszty ludności... To utożsamienie ich z nami, pociąga jednak za sobą następstwa praktyczne i te następstwa uzmysławiają nam dopiero, jak wielkie straty ten fałszywy interes przynosi społeczeństwu naszemu. O ile bowiem przyznawanie się mas żydowskich do narodowości polskiej jest tylko formalne, jest lichą farsą, która w praktyce, poza stawieniem się do urny wyborczej, do niczego ich nie obowiązuje i pozwala im pozostać wobec nas nadal organizmem zamkniętym i obcym, o tyle po stronie polskiej uznanie ich za Polaków musi z konieczności wrzynać się głęboko we wszelkie dziedziny naszego życia przedewszystkiem gospodarczego, zapewniając żydom przez włączenie ich w nawias naszego narodowego interesu olbrzymie korzyści, których nie mogliby wśród nas osiągnąć, będąc uważani za żywioł obcy. Co lat dziesięć, przy spisie ludności, przynoszą nam żydzi prolongatę swej kłamanej urzędowej polskości, zeznawanej w niemieckim języku.

Co biorą od nas w zamian?

Wszystko!

Polityka sfer rządzących w Galicyi, stwarzając urzędowe kłamstwo, że żydzi są Polakami, wykreśliła tem samem pewną linię myślenia, wprowadziła w życie pewien nastrój, który nie mógł pozostać bez wpływu wychowawczego na społeczeństwo. W atmosferze tego kłamstwa wychowane, niekrytyczne i leniwe, kształcone przytem gorliwie przez prasę bądź żydowską, bądź uprawiającą na mniemanej polskości żydów interesy polityczne, społeczeństwo to patrzy na żydów oczyma niewspółczesnemi, widząc w nich naiwnie, jak ojcowie i dziadowie nasi, dziwaczną tylko jakąś odmianę narodu polskiego, I „odmianie" tej, będącej w rzeczywistości narodem obcym, z całą bezmyślną dobrodusznością powierza ważne funkcye swego życia. Oddaje jej w monopol swój handel. Wypuszcza jej w coraz wyłączniejsze władanie źródła, tryskające bogactwem i siłą.. Żydzi stają się dostawcami naszymi na codzień i grosistami, są naszymi bankierami i adwokatami, obsługują nas, jako technicy i rzemieślnicy. Nasze płody przechodzą przez ich ręce, nasze potrzeby są przez nich załatwiane. W naiwnem mniemaniu, że to „także Polacy", nie czynimy żadnych różnic między nimi a sobą i żywimy w rezultacie drugi naród, uszczuplając chleb własnym rodakom, zubożając siebie, utrudniając rozwinięcie się wśród nas samych całych gałęzi pracy i zarobku. Cały naród płaci ubytkiem swych najcenniejszych dóbr za głosy, kupione w żydowskich kahałach.

Kramarska i krętemi drogami chodząca polityka kół rządzących w Galicyi w sprawie żydowskiej jest nadewszystko polityką typowego krótkowidza. Pod skrzydłami jej staje się żywioł żydowski coraz możniejszy i silniejszy, my wciąż ubożsi i słabsi i coraz głębiej zapadamy w zawisłość od niego. Cóż czeka nas na końcu tej drogi fatalnej? W pewnym momencie, gdy po tamtej stronie zgromadzi się dość siły i gdy dojrzeje bardziej proces wewnętrzny, który musi iść w kierunku, wskazanym przez tradycyę trzech tysięcy lat, nad komedyą polskości żydów zapadnie kurtyna, jak — o pokolenie, lub dwa za wcześnie — zapadła za galicyjskiemi słupami granicznemi, w Królestwie. Wtedy, mądrzy po szkodzie, ujrzymy rzeczywistość w jej nagiej i groźnej prawdzie, ujrzymy obok siebie miliony ludzi obcych, ujrzymy jawnych, doskonale uzbrojonych współzawodników o własność naszego kraju... których wzrostowi nie umieliśmy w czas zapobiedz.

Ten samobójczy nasz pęd musi być wstrzymany, a pierwszym i zasadniczym tego warunkiem jest zdemaskowanie oszustwa, jakoby żydzi byli Polakami, jest uzmysłowienie sobie, że nie są oni jakąś kastą dziwaczną, za jaką uchodzą w naszych oczach, lecz narodem odrębnym. Schodzę się tu z panem Dawidem Malzem (syonistą), który piętnuje ostro hermafrodyzm żydowsko-polski. Idea syonizmu jest z pewnością piękną i zawsze budziła moje najżywsze sympatye...

Lecz ta „czysta myśl" syońska, tak obfitą literaturą bogata, tyle imponujących kongresów za sobą mająca, w tyle świetnych umysłów żydowskich zapadła, trwa z górą już ćwierć wieku. I śmiem spytać współideowców pana Malza: Ilu to żydów wysiedliliście z Polski ilu wogóle osadziliście w Palestynie, lub wreszcie gdziekolwiek, w ciągu lat dwudziestu pięciu? Zaiste, politowania będzie godna cyfra, jaką w odpowiedzi mógłbym otrzymać. Idea syonizmu trwa ciągle na papierze. Żydzi nie objawiają ochoty opuścić swej „ziemi wygnania", ponieważ zbyt dobrze czują się w odwiecznej swej, choć tak upokarzającej roli jej pasożyta. Z propagandy literackiej życie drwić sobie będzie zawsze. Nie pójdą, dopóki nie będą musieli, dopóki nie zniewolą ich do tego gorzkie warunki bytu, dopóki, spożywając chleb codzienny, nie poczują istotnie jej cierpkości wygnańczej. Nasz młody, a tak wspaniały już ruch obronny za kordonem wytwarza właśnie owe niezbędne warunki dla odwrotu żydów i czyni to stokroć skuteczniej, niż wszystkie narady wszystkich kongresów, jakie widziała Bazylea. Prawdziwy więc patryota żydowski staje w sprzeczności z samym sobą, gdy wrogo występuje przeciw bojkotowi. Jeśli jest logicznym i dość uczciwym, winien i w teoryi i w życiu zająć stanowisko wręcz przeciwne, winien uznać, że ten ruch — to jego naturalny sprzymierzeniec".

Ksiądz Marek.

1713—1913.

Walczącej Polski wielki kapelan.

Ksiądz Marek! Jakże wiele nam mówi to imię, które tyle i tak pięknych otacza legend, na którego wspomnienie w serce Polaka wstępuje męstwo i odwaga, a ręka nawet jeszcze dziś odruchowo sięga za pas po szablę, by pójść z nią na wroga, na wroga tego samego, na którego prowadził Konfederacyę Barską przed 145 laty — wielki jej Bohater Karmelita — Ks. Marek Jandowicz. Imię to naprawdę jedno z najczcigodniejszych jakimi, szczyci się Polska, godne zaiste stanąć obok Jana III, Ks. Stanisława Papczyńskiego Maryanina[1]) Kordeckiego i Skargi.

W tym roku, dnia 8 Września, przypada 200 rocznica Księdza Marka. A o tem mało kto wie, kiedy urodził się ten wielki Polak, a i nie wielom jest znane samo nazwisko jego i do której rodziny karmelitańskiej on się zaliczał. I nic dziwnego, bo czasy Konfederacyi Barskiej, dotąd przez żadnego z historyków nie są dostatecznie opracowane z braku materyałów historycznych, które po rozbiorze Polski rozprószone, dotąd jeszcze zebrane nie zostały. Podpisany miał szczęście wiele materyałów, do osoby Ks. Marka się odnoszących, zebrać i żmudne poszukiwania paroletnie w różnych archiwach krajowych i zagranicznych, o tyle zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, że może w roku jubileuszowym uczcić skromną monografią — jaka w krótce na półkach księgarskich się ukaże — Księdza Marka Jandowicza. Przyszedł on na świat w smutnych „saskich" czasach, gdy gmach Rzeczypospolitej polskiej chwiał się w swoich posadach, w dworku szlacheckim na Wołyniu, dnia 8 Września 1713 roku. Do Zakonu O.O. Karmelitów trzewiczkowych wstąpił w dziewiętnastym roku swego życia 1713 w Horodyszczach na Wołyniu. W tym to Zakonie, słynnym w owym czasie z świątobliwości życia, prac misyonarskich i miłości czynnej narodu, zaprawił się do służby Kościołowi i Polsce Ojciec Marek. Zaledwie został wyświęcony na kapłana, oddał się on pracy misyonarskiej na Czerwonej i Białej Rusi, pomiędzy schyzmatykami, których sam jeden w swem życiu 10.000 Kościołowi katolickiemu i polskości pozyskał — jak to stwierdza współczesny O. Markowi, biograf jego, Szmatowicz — wszystkich bowiem nawróconych do obrządku łacińskiego przyjmował. Ta owocna działalność O. Marka ściągnęła nań tak wielką nienawiść popów prawosławnych, że postanowili go zabić. Zawsze jednak, prawie cudownie, wychodził Ksiądz Marek z tych „oppresyj" cało. Karmelici trzewiczkowi, nie chcąc narażać życia jego, odwołali go po ośmiu latach pracy misyonarskiej do klasztoru horodyskiego, gdzie go kaznodzieją i mistrzem Nowicyuszów zamianowali. Okazał się i na tem stanowisku godnym, albowiem w młodych Karmelitów potrafił wszczepić nietylko zapał do życia zakonnego i misyonarskiego, ale i do nauk wyższych zachęcić. Z pod ręki Księdza Marka wyszło wielu światłych Zakonników, którzy potem znakomite oddali usługi krajowi, ucząc młodzież w owych słynnych na Wołyniu i Podolu szkołach, zwłaszcza po kasacyi Jezuitów,

[1]) O tym zapomnianym Bohaterze wyszła książka, nakładem autora niniejszego artykułu, która zaznajamia z tym wielkim Maryaninem O. Stanisławem Papczyńskim i jest na składzie głównym u Gebethnera i Spółki w Krakowie pt. „Venerabilis servus Dei O. Stanislaus Papczyński Instytutor zakonu Maryanów, kaznodzieja Jana III. i spowiednik papieża Innocentego XII." Kraków Str. 225 Cena 3 Kor.

Przyp. Redakcyi.

4 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Po jego wyjściu Lelicki powiedział tonem na pół żartobliwym:

— Zdaje mi się, że pan za daleko posunął swój antysemityzm... to może się odbić bardzo niekorzystnie na pańskim interesie.

— Mój antysemityzm ograniczam do tego, że omijam żydów, tak, jak każdy z nas omija bagno lub rzeczy cuchnące, a co do mego interesu, tak czy siak, nie użyczą mi żydzi poparcia żadnego, gdyż chcę ich wyprzeć z placówek wiejskich, a wolę otwartych wrogów, aniżeli fałszywych przyjaciół.

— O wszystkich żydach nie może pan tego mówić. Znam wielu z nich, którzy potępiają wyzysk i szachrajstwa przekupniów, i z czasem wszystko to się zmieni na lepsze.

— Może, ale ja nie wierzę, — i zmieniając temat rozmowy, spytał: — dawno pan miał wiadomość od Janka?

— Przed kilku dniami; obiecał, że w tych czasach wpadnie do Warszawy na jeden lub dwa dni.

— Bardzobym pragnął go widzieć; jego energia i wiara w przyszłość, działają pobudzająco na mnie. Naprawdę, wychował pan syna na dzielnego człowieka.

Słowa te mile pogłaskały ambicyę ojca i rzekł serdeczniej:

— Tak, w Janku jest materyał na człowieka i cieszy mnie, że pan z taką przyjaźnią mówi o nim.

— Z moich znajomych i przyjaciół, on najgoręcej zachęcał mnie do tego przedsiębiorstwa handlowego i jestem mu szczerze wdzięczny, — wstał z fotela, — a u państwa wszyscy zdrowi?

— Dziękuję, — żegnał odchodzącego, — a może pan zajdzie kiedy do nas?

— Zostawiam sobie tę przyjemność na czas pobytu Janka.

Wychodząc, skłonił się głową Reinhercowi, który ze względu na obecność Lelickiego, oddał mu ukłon rozmyślnie bardzo uprzejmy.

W kantorze na kanapce siedziało dwóch mężczyzn, widocznie czekali na wyjście Lińskiego z gabinetu, bo wstali z miejsca. W jednym z nich poznał Lelicki, znanego sobie z widzenia doktora Grzelskiego, właściciela zakładu leczniczego, zaprosił obu panów do gabinetu i po przedwstępnej rozmowie, rzekł doktór Grzelski, blondyn około trzydziestu pięciu lat, poprawiając binokle:

— Przyszedłem do pana w dwóch sprawach. Pierwsza dotyczy mego zakładu, druga mej kamienicy. Co do pierwszej, chciałbym poruczyć panu sprowadzenie i umontowanie aparatów inhalacyjnych i elektrycznych.

— Bardzo chętnie będę pośredniczył... na kiedy pan doktór potrzebuje?

— Zastrzegam sobie, ażeby nie objęła tego firma Einfus i Bitner.

— Ona jednak jest najpierwsza u nas.

— Wiem, ale nie wierzę w dokładność i czystość roboty żydowskiej. Niech się pan porozumie z firmami zagranicznemi i cenniki pan mi przedłoży.

— Dobrze, panie doktorze, za kilka dni przyślę panu doktorowi cenniki i kosztorys.

— To jedna sprawa, a teraz druga... Tu obecny, pan Taśnik, mój dobry znajomy, posiada na mej kamienicy, na drugim numerze, t. j. po Towarzystwie, dwadzieścia ośm tysięcy rubli, na siedm procent. Obecnie potrzebuje tych pieniędzy na interes i zawiadomił mnie zarazem, że pan posiada do ulokowania pieniądze. Lokata jest pewna, procent płacę kwartalnie. Czy może pan, a raczej mocodawca pański, wejść na miejsce pana Taśnika?

Lelicki zawahał się z odpowiedzią. Wprawdzie obiecał pożyczkę litwakowi Osipowi Lewite, ale właściciel sumy postawił warunek, ażeby kamienica stanęła pod dachem, co nastąpi w tych dniach, jak przyrzekał litwak; znane jest jednak żydowskie „zaraz", a tymczasem pieniądz leży bez procentu. Możeby lepiej umieścić na kamienicy doktora, dał mu przecież komis, na którym da się zarobić i ze strony doktora i z fabryki...

— Gdyby nie konieczność włożenia pieniędzy w interes, — odezwał się Taśnik cichym głosem, — nie pragnąłbym lepszej i pewniejszej lokaty, jak na kamienicy pana doktora... Oto jest dokładny wykaz hipoteczny, — wyjął papier i podał, — poświadczony urzędownie, może pan przeczyta...

— Dziękuję panu, — wziął w rękę wykaz i przejrzał, — ale zważcie panowie, że są to cudze pieniądze, muszę być podwójnie ostrożny. Zbadam sprawę i za dwa, trzy dni, dam stanowczą odpowiedź.

— Zależy mi na czasie, przemówił Taśnik, gdyż chcę kupić fabrykę oleju i farb. Interes dobry, nawet bardzo dobry, ale wdowie spieszy się sprzedać fabrykę po śmierci męża. Żydzi kręcą się, wiedzą, że to dobry interes, a ponieważ znam się na fabrykacyi oleju i farb, chcę nabyć. Szkodaby było oddawać taką dobrą fabrykę na fuszerkę żydowską.

— Jak pan widzi, — uśmiechnął się doktór do Lelickiego, — umieszczając pieniądze u mnie, zrobi pan dobry interes materyalnie, bo lokata i procenty pewne, no i moralnie, bo fabryka zostanie w polskich rękach... Czekamy tedy odpowiedzi, — podał rękę na pożegnanie, — i naturalnie cenników instalacyjnych.

— Jak tylko otrzymam, odeślę... i pozwoli mi pan, — zwrócił się do Taśnika: — że do jutra zatrzymam wykaz hipoteczny.

— Dobrze... w danym razie przyśle pan wraz z odpowiedzią.

Po wyjściu klientów, Lelicki przejrzał wykaz i doszedł do przekonania, że umieszczenie pieniędzy będzie korzystne, lepsze aniżeli u Lewite, którego kamienica nie jest wykończona. W związku z tą sprawą pomyślał o instalacyi w zakładzie leczniczym i zawołał swego pomocnika.

Reinherc z kilku dosłyszanych słów domyślił się, że ci panowie przyszli o sumy hipoteczne. Zdjęła go obawa o procent obiecany mu przez litwaka Lewite i postanowił wybadać sprawę. Na wezwanie szybko wbiegł do gabinetu ze słowami:

— Pan pryncypał rozkaże?

— Proszę mi przynieść cenniki zagranicznych fabryk dostarczających instalacyj w zakładach leczniczych. Zdaje się, że są u nas?

— Zaraz zobaczę.

W szafie wyszukał cenniki firm żydowskich w Berlinie i Wiedniu, a oddając — rzekł:

— Panie pryncypale, najpierwszą firmą jest Einfus i Bitner... poco obcym dawać zarabiać?

— Mówiłem o nich doktorowi, nie chce, bo to żydzi.

— Czy to nie dziwne, panie pryncypale, ażeby ludzie inteligentni stawali razem z motłochem i krzyczeli: hep! hep! bo to żyd! Czy im tacy żydzi, jak inżynier Einfus co złego zrobili?

— No, zapewne... ale doktor mówił, że robota tej firmy nie jest dokładna.

Wprawdzie Reinherc nic nie wiedział w tej sprawie, ale broniąc firmy żydowskiej rzekł z przekąsem:

— Za dobrą robotę trzeba dobrze zapłacić, a jeśli kto tak płaci nieregularnie jak doktór, nie może wymagać coś dokładnego.

— Czyż doktor Grzelski źle płaci? — spytał zaciekawiony Lelicki.

— Ja coś słyszałem o nim takiego, ale to nic pewnego, jeśli pan pryncypał chce, ja mogę się dowiedzieć. Czy panu pryncypałowi zależy na tem?

— Tak jest, — i zaczął przeglądać cenniki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdy po nich objęli miejsce w Krożach. Zakon Karmelitański cenił też prace Ks. O. Marka, czego dowodem choćby to, że przez całe swe w Zakonie tym życie różne piastował godności a nawet Kustoszem całej prowincyi był wybrany, które to godności tylko najznakomitszym i najzasłużeńszym powierzano Zakonnikom.

Imię Księdza Marka zawsze popularne, odkąd został kapłanem stało się głośnym, gdy w roku 1764 ogłosił swoje przepowiednie o losach naszej Ojczyzny p. t. „Wieszczba" w której przepowiada upadek Polski, a po długich latach świetne zmartwychwstanie. Przepowiednie te napisał Ojciec Marek wierszem, zupełnie oryginalnym. Autor widocznie niewprawny do rymowania, z prostotą i powagą przemawia głosem religijnym. Mickiewicz tak się o tem proroctwie wyraża: „Wszystkie myśli są tu oryginalne, po raz pierwszy zjawiają się na ziemi polskiej. Poeta nie zajmuje się walką stronnictw, nie wspomina o pretendentach do korony, całą rzecz podnosi wyżej, bierze ją z miejsca, na którem zostawił kaznodzieja i prorok Ks. Piotr Skarga. Od czasu jego, słowa Mickiewicza, pierwszy raz dopiero znowu ukazuje się myśl naznaczająca Polsce posłannictwo europejskie.

Ale wymowny i straszny kaznodzieja zygmuntowski, jest prorokiem wedle starego testamentu. Widzi on Polskę jako plemię Izraela, które ma pójść do niewoli babilońskiej, potem wrócić i odbudować kościół; Ksiądz Marek, podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje podług wiary chrześcijańskiej. Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia: w tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej. Poezya ta przeleciała niewidocznie ponad piśmiennictwem epoki Stanisława Augusta i padła wśród legionów polskich. Tam dopiero odzywa się znowu kilka tonów przypominających tę ideę, która rozpromieniła się później w najznakomitszych dziełach nowoczesnych, która jest ich zarodkiem".

Oto jakie pochwały dla Księdza Marka głosi Mickiewicz. I rzeczywiście Ks. Marka Jandowicza Karmelitę trzeba uznać za Ojca mesyanistycznej literatury. On także jest autorem i innych pieśni, które Konfederaci śpiewali a które, jak sądzi Mickiewicz, „są więcej warte niż wszystko co do ostatnich czasów wydano w poezyi lirycznej". Do pieśni Markowych należą: „Bądź pozdrowiona Panienko Marya" dotąd śpiewana w kościele O. O. Karmelitów trzewiczkowych na Piasku w każde święto Matki Boskiej na ponieszpornej procesyi, „Nigdy z królami nie będziem w aliansach", „Stawam na placu z Boga Ordynansu" i wiele innych. Pieśniami temi komponowanemi ad hoc, rozżarzał Ksiądz Marek miłość ku Maryi i Ojczyźnie w Konfederatach. Pieśni te tchną taką miłością Ojczyzny przy swej przedziwnej prostocie, że i dziś bez wielkiego wzruszenia czytać ich nie można. W jednej z tych pieśni Ks. Marek woła, chcąc wlać zapał i ufność w swych rycerzy:

„Bóg naszych Ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce,
Bo póki on był z naszymi ojcami
Byli zwycięsce!

Ze skowronkami poszliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży!

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie
Ten de profundis! z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Nie ziemie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy
Bo na Chrystusa my poszli werbunek
Na jego żołdy!

Ks. Marek śpiewał swe pieśni z rycerstwem, aby w nich zapał utrzymać a potem głosił wymowne kazania, w których wykazywał, dowodnie — jak drugi O. Stanisław Papczyński założyciel O. O. Maryanów — że nieszczęścia te na Polskę spadły za ciemiężenie ludu wieśniaczego przez heretyckich przeważnie, możnowładców i bezprawia tych ostatnich, on jakby drugi Skarga czy Birkowski, Dominikanin, wyrzucał przed oczy słuchaczy złości ich! I był Karmelita ten słuchany, i niejedno dobro na korzyść ludu wieśniaczego uczynionem zostało. Nie gniewał się nań nikt, bo wiedziano powszechnie, że to „Ojciec obrońca maluczkich przemawia", że to prorok Ojczyzny opromieniony nie tylko surową świętości, ale i sławą proroka, — cudotwórcy! A „Jego proroctwo nie ludzi — woła Goszczyński — „Jemu samo zsyła niebo święte objawienia wieszcze".

Gromił Ks. Marek wymownie gnuśność i zbytek, prywatę i rozwiązłość. Z trzodą ludu: „O! wojownicy za ojczyznę! Maryą! — wy zowiecie Królową, jakoby ona wstydzić się musiała za takowych poddanych!"

„Marya czystszego serca nad wszystko, co jest na ziemi, Marya miałaby królować nad niewstrzemięźliwymi, i lubieżnikami? Ach! Ona wnet — nie wątpcie o tem, — złoży koronę sobie niegodną. Wtedy obierzcie sobie Panią herezyę, Lutra, Schizmę! To będą was godni panowie — takich warz trzeba jacy poddani taki monarcha!" Takie gorzkie słowa słuchać nieraz musiała dumna szlachta, kiedy „walczącej Polski wielki Kapelan" do niej przemawiał. A w innem miejscu znów woła: „Czyście sobie przedsięwzięli nużyć cierpliwość i dobrotliwość Bożą? Czyż chcecie innym narodom pokazać, ile potrzeba grzechów aby zgubić Ojczyznę?... „Zgromiwszy tak rodaków surowo, żali się nad nimi: „Tać to jest tego wszystkiego przyczyna, że się dziś błąkacie i walczycie, aby zdobyć to, coście przez wasze grzechy zgubili. Oby wam to było nauką, a waszym następcom przestrogą... Ale przynajmniej teraz, zaklinam Was na święte Imię Jezus, nie opuszczajcie waszego przedsięwzięcia. Może Bóg wynagrodzi wasze szlachetne usiłowania zsyłając, wam zwycięstwo, a w przeciwnym razie wierzajcie, wasze wszystkie poświęcenia nie będą dla Ojczyzny stracone. Kochajcie i służcie waszej ojczyźnie w Bogu, ale działajcie tak, jakby ją Wam Bóg tylko samym powierzył, a jakobyście Wy jej sami jedynymi byli jej obrońcami".

Ks. Marek nie każe więc „na cudach swych polegać" jak mu to niektórzy zarzucają, ale tak działać jakby obrona Polski tylko nam samym pozostawiona była. Każe więc ten Karmelita ufać we własne siły i uczciwie nad odrodzeniem Ojczyzny pracować. Szkoda, że nie zawsze o tem pamiętano. A zaiste warto pamiętać słowa proroków narodu i do nich życie narodowe stosować bo tego dopomina się Ksiądz Marek przez usta Goszczyńskiego.

„W głosie proroka niema obłudy:
Niema ziemskości w proroka duszy:
Ludy mej ziemi, całej ziemi ludy!
Niech was wołanie proroka poruszy
Mój głos niebiańskich ognisko promieni,
Nie jest to waszych półmędrków nauka,
Co błędnym ogniem prostaczków oszuka,
A w dym korzyści dla Mistrza się zmieni.
Ja głosem ziemskim, myśl niebieską śpiewam,
Szczytne jak niebo w niebiosach poczęte,
Trwałe jak wieczność, a jak Bóg sam święte,
Szczęście ludzkości tajnie Wam odkrywam.
Syny mej ziemi, skłońcie ku mnie uszy
I słowa moje weźmijcie do duszy,
I do słów moich nastrójcie swe czyny.
Syny mej ziemi, całej ziemi syny!

W posiadaniu autora niniejszego artykułu znajduje się kilka listów Ks. Marka dotąd nigdzie nie ogłoszonych. W jednym z nich żałuje, że za Kościuszką na wojnę iść nie może, bo z polecenia swojej Rzeczy pospolitej, a krzyżem świętym umacniać ją w Barze bywało", bo „ośmdziesiąty pierwszy krzyżyk na barkach noszę to i trudno" tak dalej o losach Polski powiada:

„Modlitwy moje ubogie pójdą za nimi — (za wojskiem Kościuszki, przyp. autora) by honor Boga przed schyzmatykami i Ojczyzny przed światem ratowali, ale, żeby rewelacye mam, nie odzyszczemy my rychło *libertatis Patriae*, bardzo zgrzeszyła Polska. A gdy za wyrokiem Bożym powszechne zamieszania po świecie powstanie, aż Schyzma krwi wyleje tyle, że wody czerwone będą i kościoły zbeszczeszczone i Zakony wyniszczone i najświętsze miejsca, wtenczas Polska za łaską Bożą ... i potem u spraw ... jakim czasie jeszcze. Ale wy mi najmilsi wolni zostaniecie, bo to za długie czasy się stanie gdy pokolenia w groby się pokładną"[1]). Tutaj niepodobna mi wdawać się w wykład jego listów, uczynię to przy innej sposobności. Nie mogę jednak nie zanotować ustępu z modlitwy za Polskę, którą modlitwę Ks. Marek[2]). W niej ubolewa na zło, które tyle nieszczęścia Ojczyźnie sprowadziło, ale przypomina Matce Bożej, że w Polsce nie tylko są źli „alić też przecie i dobrych siła"! Wejrzyjże na nich *Domina Advocata nostra*"

„Jeśli karać potrzeba, a potrzeba na mnie grzesznego niech spuści Bóg Syn Twój karanie, bicze i chłosty, a narodowi memu jeśli nie przepuści, boć sprawiedliwości stać się zadość musi, to niech mu choć ostatecznej sromoty oszczędzi! Przyspiesz mu powstanie i odrodzenie dla wielkich zasług świętych i męczeńskich Polaków i td."[3])

Jakąż miłością musiało goreć to czyste serce tego Karmelity! Czyż za tę miłość Ojczyzny nie należy mu się od nas także miłość i wdzięczność? Za te nauki, które nam zostawił, za tę wiarę i nadzieję w odrodzenie Polski, które szczepił we współczesne pokolenie a które i nam przekazał? Cobyśmy poczęli bez tej nadziei i wiary Markowej!? Czcili też słusznie O. Marka Jandowicza współcześni i późniejsi, najmędrsi i najświętsi Mężowie w narodzie i słusznie, bo ten zakonnik prawdziwie „kochał za miliony". Miliony też ukochać go powinny! I za zbożne prace jego wśród Rusinów, i za kazania jego, i za cudne w swej prostocie poezye jakie nam Karmelita ten zostawił, i za „wieszczby" jego, za udział w konfederacyi barskiej i za męczeństwo jego.

Należy mu się wdzięczność, którą wyrazić możemy obchodząc uroczyście Jubileusz 200 rocznicy jego urodzin, jaki w tych miesiącach przypada. Jubileuszowi mamy dużo—czy nie zadużo? Chyba nie! Jubileuszów nie za dużo,, jeno owoców z nich za mało! Ale przecież są jakieś a i dla tych warto je urządzać, by się krzepić przykładami wielkich Ojców naszych i pobudzać synów by w ślady ich wstępowali.

Zapewne i OO. Karmelici na Piasku zechcą uczcić pamięć wielkiego swego współbrata, przypomnieć sobie jego czyny, by tem intenzywniej dla narodu pracować „jak to ongi bywało". — Warto byśmy wszyscy w dniu 8 września ogrzali się przy wielkiem sercu Karmelity Bohatera Księdza Marka Jandowicza.

Józef Stanisław Pietrzak.

[1]) List z 29 Marca 1794, pisany w Uszomierzu.
[2]) Modlitwę tę ogłosiłem drukiem w kalendarzu „Roli" na rok 1913.
[3]) Modlitwa to zachwiana była u O. Jana Rutkowskiego karmelity.

Z dnia.

Polacy a uroczystości cesarskie w Poznaniu.

Cesarz Wilhelm II. przyjedzie w najbliższych dniach do Poznania, gdzie zamieszka w swoim „królewskim" zamku. Niemcy i organizacye niemieckie czynią wielkie przygotowania, aby przyjęcie cesarza wypadło z możliwie największą pompą. Magistrat m. Poznania czynił też starania, aby i polską ludność wciągnąć do udziału w manifestacyach na cześć Wilhelma II. Ludność polska postanowiła trzymać się zdala od pruskich uroczystości.

Polskie Koło w Radzie miejskiej uchwaliło i doniosło magistratowi urzędowo, że polscy radni nie wezmą żadnego udziału w uroczystościach zapowiedzianych z powodu pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Poznaniu.

Natomiast Rada nadzorcza spółki bazarowej, organizacyi arystokratów wielkopolskich uchwaliła z powodu przyjazdu niemieckiej pary cesarskiej udekorować Bazar.

Przeciw temu wystąpił bardzo ostro „Kuryer Poznański", który napiętnował postanowienie Rady nadzorczej Bazaru jako objaw „pruskiego lokajstwa u części naszej arystokracyi ziemiańskiej".

Również „Dziennik Poznański", organ ziemiaństwa wielkopolskiego stwierdza, że społeczeństwo, nie wyłączając warstw jego bardzo umiarkowanych, nie uzna tej dyplomacyi i solidaryzować się z nią nie będzie. W obecnem naszem położeniu, gdy coraz nowe ciosy spadają na naszą głowę, a niema najmniejszych widoków zmiany na lepsze, niezbędna jest wstrzemięźliwość od tego rodzaju manifestacyi, które sprawie naszej żadnej przynieść nie mogą korzyści, a jedynie wprowadzą rozdwojenie do naszego obozu".

Wogóle cała prasa polska jest zgodna w potępieniu „pruskiego lokajstwa" i zaleca ludności polskiej jak najdalsze stronienie od pruskich uroczystości.

Zamiary nowego dyrektora Muzeum w Rapperswylu.

Nowy dyrektor Muzeum rapperswylskiego rozpoczął już swe działanie. Stoi przed nim ogrom pracy, poprawić dawne błędy i urządzić wszystko na nowo, w myśl wskazówek komisyi rzeczoznawców; nowy kierownik wziął się do roboty z zapałem, ma najlepsze chęci i projekty, aby tylko wdzięczna i pełna odpowiedzialności praca dyr. Żmigrodzkiego nie spotykała przeszkód i oporu ze strony usuniętego, lecz nie ustępującego kustosza, głośnego p. Rużyckiego. Korespondentowi „Świata" warszawskiego, który w tych dniach rozmawiał z nowym dyrektorem, zwierzał się on ze swych planów.

Opowiadał on: Jest tu dużo do zrobienia, ale potrzebne są znaczne kapitały. Wobec ich braku, należy na razie tylko to przeprowadzić, co się da, niewielkim kosztem. Przedewszystkiem układ zbiorów ulegnie zmianie. Rozlokujemy przedmioty wedle okresów. Dalej, poszczególne przedmioty muszą się znaleźć w odpowiednich gablotach, szafach itd., ale i to zależne jest od funduszów. Należy zużytkować ubikacye, leżące dotąd odłogiem. Jest w gmachu dużo zakamarków, zupełnie niezajętych; zresztą nastąpi translokacya pewnych przedmiotów, utworzy się przez to dosyć miejsca.

Jak się uporam z pierwszemi robotami, innem rozmieszczeniem przedmiotów i urządzeniem sal, trzeba będzie pomyśleć o dalszych sprawach. Wskazanym jest koniecznie żywszy kontakt z publicznością, sprężysta organizacya kancelaryjna, szybka odpowiedź na listy i t. d. Nadto trzeba będzie umieścić na poszczególnych przedmiotach stosowne objaśnienia, krótką treść niektórych kwestyi, i to w językach. Miałbym także plan zaprowadzenia działu poglądowego, obejmującego dane historyczne i statystyczne. — Przedewszystkiem zrobione będą katalogi.

W gmachu i samem Muzeum wre praca pod kierunkiem nowego dyrektora, który ma nadzieję, że w niedługim czasie będzie mógł pochwalić się pomyślnymi rezultatami.

Rusyfikacya szkół „obcoplemiennych" w Rosyi.

Szkoły „obcoplemieńcze", a głównie polskie prywatne w Królestwie Polskiem, prowadzone, jak wiadomo, doskonale pod względem naukowym, lecz o charakterze narodowym są stałym przedmiotem troski rządu rosyjskiego. Obecny kurs reakcyjny, gorszy nawet od nadzoru przed rokiem 1905, wykazywał ciągle nacyonalistom rosyjskim na ten wzgląd na „obcoplemienny" na „prawomyślnym" organizmie szkół w Rosyi. Ostatnio ministeryum oświaty wygotowało nowe przepisy o szkołach obcych w Rosyi, które, mając wejść w życie, ograniczą do minimum kompetencye szkół polskich. W memoryale dołączonym do projektu przepisów, czytamy pomiędzy innemi:

„5 letnie doświadczenie zastosowania w praktyce przepisów z d 14 listopada r. 1907, dowiodło, że wobec przewidzianego przez przepisy te, bardzo szerokiego zastosowania języka obcoplemieńczego przy wykładach i dotąd rozpowszechnionego nieznajomości języka rosyjskiego, nawet ci, którzy ukończyli kurs szkoły, nie mają można było nabycia praktycznego przyzwyczajenia do korzystania z języka rosyjskiego, dzieci zaś, które wystąpią ze szkoły, nie ukończywszy kursu, często zupełnie nie nabywają znajomości języka rosyjskiego. Tym sposobem jeden z głównych celów(?) dla których wydano te przepisy — rozpowszechnienie pomiędzy obcoplemieńcami znajomości języka rosyjskiego i zbliżenia ich do narodu rosyjskiego(?!) nie zostaje osiągnięty".

Nowe przepisy wprowadzają przedewszystkiem naukę języka rosyjskiego w powiększonej liczbie godzin we wszystkich klasach ze szkodą innych przedmiotów. Szkołom polskim w Królestwie grozi więc albo walka beznadziejna z rządem, albo zamknięcie, a społeczeństwu wyrzeczenie się szkół swoich i posyłanie dzieci do rusyfikatorskich zakładów rządowych, albo za granicę.

Bałkański kinoteatr.

Szybkość niespodziewanych zmian w sytuacyi na półwyspie Bałkańskim czyni ją wielce podobną do jakiegoś widowiska w kinematografie. W sytuacyi tej, podobnie jak na ekranie, zmieniają co chwila obrazy, przyjmując nieraz formy najmniej prawdopodobne. I tak, jeszcze do wczoraj można było przypuszczać, że Rosya w ten, albo ów sposób będzie chroniła Bułgaryę przed zaborem Adryanopola przez Turcyę. Tymczasem dziś sprawa ta przedstawia się wprost inaczej: Rosya na całej linii opuściła Bułgaryę, odstępując od myśli jakiejkolwiek interwencyi na jej korzyść i godząc się milcząco na nowy stan rzeczy.

Takiego zwrotu, do którego podobno nakłoniła Rosyę jej aliantka Francya, nie spodziewano się nigdzie a już chyba najmniej w samej Bułgaryi. Cóż pozostanie jej teraz do czynienia?... Opuszczona przez wszystkich, zdaną jest na łaskę i niełaskę Turcyi, która zgromadziła w Tracyi 300 000 żołnierza i pod taką presyą musi się zgodzić na wszelkie jej podyktowane przez Turcyę warunki. Tyle krwi przelanej, tyle ofiar poniesionych napróżno! Zaiste jest to tragedya rzadko

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

PIEŚŃ JONATESA.

(Z cyklu „Ginąca Jerozolima").

(Dokończenie).

— Pościł — aż oszalał! — zawołał jeden ze zbrojnych.

— Możnaby z jego skóry pochwę na miecz zrobić!

— Warto mu odciąć ręce i puścić na miasto, jak to Szymon zrobił przed chwilą ludziom Eleazara!

— Odprawi ofiarę przed obciętym ołtarzem!

— Ha-ha-ha!

Jonates runął na ziemię i krzyknął strasznym głosem:

— Śmierci! Pożądam śmierci! Będę błogosławił miecz, który przetnie moje życie!

Czołgał się u nóg żołdaków, błagając o cios, jak o zlitowanie.

Ale owi wraz odepchnęli go od siebie.

— Mrzyj dłużej, skoro żyć pragniesz psie kapłański! — krzyknięto ku niemu.

— Ja brat wasz... — płakał łzami.

— Ha-ha-ha! Nasi bracia są w wieży Fazaelowej posłuszni Szymonowi! Każdy inny jest psem i ścierwem!...

Z wrzawą okropną, z płonącemi pochodniami ruszyli na dalsze rabunki i pożogi.

Jonates długo leżał na ziemi. Wyschły w jego oczach łzy. Zamarł ból.

W duszy jego poczęły wonczas grać struny o gromowych echach i straszliwych jak pioruny słowach. Poczęła się w nim rodzić pieśń ostatnia, pieśń zagłady.

Powstał mocen, wyniosły i groźny.

W oczach jego płonęły żary natchnienia. W zaciśniętych ustach rodziły się nawałnice pomsty, przekleństwa i gniewu bezdennego.

Krokiem ogromnym, mężnym przeszedł całe miasto napowrót, po stopniach świątyni poszedł w górę, rosnąc na siłach i wewnętrznej potędze. Minął podwórze kobiet i mężczyzn i miejsce kapłanów i zniknął w przybytku świątyni, aby po chwili ukazać się na jej dachu.

Jeszcze raz objął wzrokiem wszechwidzącym całe miasto Trzech Wzgórzy, biały mur rzymski, co jak sznur zaciskał się koło gardła skazańca, wyniosły pałac herodowy i Antonię, grobowce królów i Heleny, wieże potężne Hippikos, Psefinos i Fazaela, pobiegł oczami po drogach, biegnących do Joppy i Gazy, do Jerycha i Sychem, poczem przymknął powieki i wchłonął w siebie widzeniem wnętrznem cały kraj aż po góry Libanu i po morze, walące o brzegi i trwał tak długo w zapamiętaniu ducha.

Nakoniec otrząsnął się, zeszedł na sam brzeg dachu i krzyknął ku żołnierzom, aby szli wszyscy ku niemu i przywiedli wodza swego Eleazara.

A kiedy stało się zadość wezwaniu jego, stanął mocno wśród boru strzał złotych, broniących dachu i jął wołać mocnym głosem:

— Eleazarze, tyranie Jerozolimy i ty bracie mój Makkabeuszu i wy żołnierze zrodzeni z nasienia judzkiego, posłuchajcie słowa mojego przed śmiercią!

Tłum zbliżył się ku niemu zwartemi falami, patrząc z lękiem na postać wyniosłą kapłana, stojącą nad zrębem dachu, niby ptak ogromny bez lęku.

Wśród ciszy wieczornej zabrzmiał głos Jonatesa, jakby sto fletni rodziło dźwięki wzruszające:

— O Jeruzalem! Jeruzalem! przeklęty dzień, któregom się urodził! Przeklęty człowiek, który ojcu memu przyniósł wieść, iż matka moja porodziła mu syna! Przeklęty każdy, który mieczem nie zabił mnie w żywocie, aby mi matka moja była grobem. Przeczżem wyszedł z żywota, abym dni moje ukończył w zawstydzeniu wielkiem i sromocie!?

— O Jeruzalem, Jeruzalem! Na chwałęś Pana było zbudowane! Na kaźń i pohańbienie, na śmierć bezczesną za dni moich porodziłoś syny! Otom ja kapłan twój najmniejszy wśród małych, a otom bólem i wstydem i rozpaczą największy wśród wielkich i wylewam się przez usta moje na braci moich i na domy twoje i na dolinę Trychajon i zatapiam bólem moim i wstydem i rozpaczą, jak powodzią całą twoją ogromność i wielkość, bom oto dojrzał oczami rzeczy bliskich dokonanie!

— Tłum struchlał.

Nadludzka moc biła z postaci Jonatesa. Jego wyciągnięte ręce na miasto, zdawały się głazy ciskać im na głowy i giąć ich do ziemi. Ze źrenic jego płynęły ognie zabijające.

Eleazar szarpnął brodę niespokojny i zły. Nienawidził ludzi, którzy bez jego wiedzy śmieli głosić jakiekolwiekbądź mowy.

Głos Jonatesa szedł daleko ku murom ogromnym świątyni i gnał ku arkadom Antonii:

— O Jeruzalem, Jeruzalem! Nacóżeś dziewic czystych tyle wychowało, nacóżeś młodzieńców foremnych kształciło, gdy oto zbrodnia jest nam matką rodną, a ojcem synów gwałt dziki? Nacóż oblubieńców w twych murach jest tylu, gdy zbrodnia z gwałtem poszła do łożnicy i synów trzech ci zrodziła?!

— O Miasto święte! Któryż kamień krwawy, któryż trup znieważony, któryż grób otwarty, któryż dom rozwalony, któraż świątynia zbeszczeszczona nie wryła w swą pamięć imion ich strasznych na wiek wieków wiecznych? Trzech synów zbrodni, urodzonych z gwałtu na trzech tronach siadło w obrębie twych murów, a lud ich zwierzęciem ofiarnem! Trzech synów zbrodni gna śladami ojca, zaś gwałt — ich czynom na imię!

— Eleazarze, synu krwawy Szymona, przeklnij swą matkę i ojca! Janie, synu Lewiego, przeklnij swą matkę i ojca! Szymonie, synu Giory, przeklnij swą matkę i ojca! bo po wiek wieków wiecznych, każdy kamień krwawy, każdy trup znieważony, każdy grób otwarty, każdy dom rozwalony, każda świątynia zbeszczeszczona imiona wasze tak wyryje w sobie, iż choć z nich pyły jeno pozostaną, to jeszcze wicher, co te pyły wzruszy, uciekać będzie od nich trwożny na krzyk waszych imion!

Eleazar pobielał z wściekłości. Wyciągnął miecz i krzyknął do żołnierzy swoich:

— Ściągnąć go z dachu! Na śmierć! Poćwiartować i każdą cząstkę przez inną bramę wyrzucić za miasto!

Ale w tłumie nikt nie drgnął. Żywiołowa moc, płynąca z ust Jonatesa przykuła wszystkich do ziemi.

On zaś niestrudzony wołał dalej głosem grającym, jak trąby pomsty:

— O Jeruzalem! Jeruzalem! Nadejdzie pierwszy dzień miesiąca Loos i ujrzysz mury twoje skruszone przez wroga. W Assyryjczyków obozie rozbije namiot rzymski król tępiciel. I Pan zastępów da mu ramię swoje i tarczy jego da twarz swą karzącą, mieczowi jego da bicie piorunów, głosowi jego da dudnienie gromu i przez zwalone mury Antonii na szczyt go powiedzie, gdzie stoi świątynia!!

— O Jeruzalem, Jeruzalem! Jeszcześ ty ogni takich nie widziało, jeszcześ ty krzyków takich nie słyszało, jeszcześ ty takiej nie zaznało rzezi, takiego płaczu niemowląt i matek, kapłanów i starców, takiego wycia obrońców przeklinanych takiego strachu, łomotu i trzasku — jakich ty zaznasz w on dzień, co nadejdzie! Pan bowiem przysiągł sam na się, iż cię uczyni pustynią, głazem na głazach zrównanem, strażnicą wojska, co z zachodu przyszło i tysiąc niewiast żydowskich w niem będzie dla chuci jego!

— I nikt nie ujdzie losu zatracenia,

— I Syon będzie jako pole orane, a Miasto święte gromadą kamienia, a Góra Domu Pana wysokością lasów!

— O Jeruzalem! Jeruzalem! Czemuż mniemałoś, że Bóg twój zbliska, a nie Bóg z daleka?

— Czemużeś synów trzech zbrodni i gwałtu w żywotach matek zawczas nie zabiło, a z nimi razem ich nasion nasienie? Czemuż kamieni żałowałoś rękom i na Oliwnej Górze nie utłukłoś zawczas ich życia? czemu niezaparłoś chodu ich czynom krwawym, zanim ci oni zgotowali koniec haniebny?

Tłum przerażony giął się pod uderzeniami słów, wyrzucanych z krtani Jonatesa z ekstatyczną potęgą.

Eleazar jak obłąkany przedzierał się ku niemu przez gęstwę żołnierstwa.

— Łucznicy do mnie! — wrzeszczał ochrypłym głosem — strącić mi strzałą tego kruka! Dam talent za strzał celny!

Przemoc jednak strachu ścisnęła każde ramię i zatrzymała w kołczanie każdą strzałę.

Zaczem Jonates wołał jeszcze:

— O Jeruzalem! Jeruzalem! Upadniesz! Nie wstaniesz!! Grobem ty będziesz dwanaście razy po przez sto tysiącom! Żyw bowiem wolnym nikt stąd nie odejdzie! I będzie kamień, na twych gruzach leżąc, oddychał lekko, iż się wypełniło, co Pan zaprzysiągł, i iż odpocznie od krwi tej wezbrania, bratobójczych trupów dźwigania i jęku nędzy!!

— O Jeruzalem! Jeruzalem!! Popiołem syny i córki twe pokryj! Obróć je w zmarłe, bo kto ujrzy żywy, jako upadniesz, krwią się zaleje własną na wewnątrz od wstydu, iż zwał się bratem trzech królów zbrodniarzy i że przed śmiercią nie ulżył kamieniom twym, Jeruzalem, końmi za bramy wyciągając zwłoki trzech królów zbrodni i gwałtu krwawego!!

W uniesieniu jął sam rwać złote strzały z dachu świątyni i rzucać tam, gdzie stał Eleazar.

— O Jeruzalem — wołał — ja śmierci pożądam! A króla zbrodni chcę zabić przed śmiercią, aby kamieniom twoim białym ulgę przynieść!!

Krwawy blask zachodzącego słońca oświecał zrąb dachu. Blachy złote buchnęły ogniem purpurowym.

Masa żołdaków cofnęła się przed strzałami złotemi, rzucanemi z furyą przez Jonatesa. Strach rzeczy nadchodzących podnosił włosy na ich głowach.

Eleazar z pianą na ustach rzucił się na najbliższego łucznika, który nie chciał służyć się do strzału. Mieczem przeszył mu gardło. Sam wyrwał trupowi kołczan i łuk, nałożył strzałę, zmierzył się i pocisk wypuścił.

Jonates zachwiał się na dachu, roskrzyżował ręce i jak głaz czarny runął w dół.

spotykana w dziejach, a tem dotkliwsza, ponieważ nastąpiła bezpośrednio po tryumfach bułgarskich w pierwszej wojnie bałkańskiej.

Ciekawą, ale niezaszczytną jest rola, jaką obecnie odgrywała Francya w ostatnich intrygach dyplomatycznych, które poprzedziły tak nagły zwrot ze strony Rosyi. Ona to bowiem pierwsza sprzeciwiła się bojkotowi finansowemu Turcyi, a tymsamem wytrąciła z rąk Rosyi, względnie innych mocarstw, broń, której można było użyć z dobrym skutkiem w obronie Bułgaryi. Uczyniła to zaś jedynie z obawy o swe zaangażowane w Turcyi kapitały, które mogłyby zostać w jakiś sposób zagrożone, gdyby bojkot finansowy Turcyi został naprawdę przeprowadzony. Tak więc w tym wypadku polityce francuskiej, broniąc Turcyi oddali jej na łup Bułgaryę — miłość pieniędzy wzięła górę nad poczuciem sprawiedliwości.

Tchórzowskie postąpienie Rosyi, która w najbardziej krytycznej chwili opuściła Bułgaryę, będzie miało przypuszczalnie jedno dobre [illegible] w Sofii. Trudno bowiem przypuścić, aby znalazł się tam po tak dotkliwej nauce mąż stanu, który ośmieliłby się kontynuować rusofilską politykę nieboszczyka Danewa. W dalszym zaś ciągu orientacya bułgarskiej polityki musi uledz zupełnej zmianie, a ponieważ na przeciwnym biegunie politycznym od Rosyi znajdują się Austro-Węgry, przeto wpływ Wiednia na sprawy bułgarskie mógłby wzmódz się znakomicie, gdyby dyplomacya austro-węgierska była zdolną do wyzyskania sytuacyi.

Sytuacya więc, na ogół biorąc, tak się przedstawia: Turcya zatrzymuje nietylko Adryanopol, ale także znaczną część Tracyi, która miała przypaść Bułgaryi, następnie, do bojkotu finansowego Turcyi nie przyjdzie z tem mniej do interwencyi zbrojnej ze strony Rosyi, wreszcie Europa pozostawia Bułgaryi swobodę, aby jak się jej uda, załatwiła swój zatarg z Turcyą.

Tak wygląda dzisiaj sytuacya, — tego co nas przyniesie dzień jutrzejszy — trzeba przewidzieć nie można, bo jej epizody przychodzą po sobie w sposób żadną wewnętrzną logiką niezwiązany.

Francya nas zapomina.

W ostatnim „Museelonie" zamieszcza p. Władysław Günther interesujące uwagi o dzisiejszym stosunku Francyi urzędowej i nieurzędowej do Polski. Wspominawszy o chlubnej tradycyi Francyi, jako [illegible] sprawy polskiej, pisze:

„Dziś Francya jest wobec nas obojętna jako naród, tembardziej obojętna jako rząd. Polska w Paryżu również straciła dawne [illegible]. Wydziedziczają nas obecnie [illegible] nie wie o naszem istnieniu, [illegible] nas zapomnieć — p. Izwolski. Mickiewicz [illegible] do „Konfederatów", włożyłby mu [illegible]: „Francyo! wstydź się za Gebiel"...

Zawdzięczamy to Rosyi. Alians francusko-rosyjski wykreślił nas z serca Francyi, która jest prawie [illegible], że wogóle niema Polaków w [illegible]. Dla Bułgarów i Serbów miała armaty i pieniądze, lecz jedynie dlatego, że dziś w Paryżu głos najwięcej, obok p. Izwolskiego, ma rubel rosyjski. Utrzymuje one jawnie i stale, przyjmuje wiele opinii i [illegible], kilka najpoczytniejszych pism francuskich, jak „Le Matin", „Le Figaro", „Le Temps", a te posiadają zawsze w pogotowiu zasoby frazesów, [illegible]

[illegible] w Sorbonie w roku 1909—1910 [illegible] interpretowano teksty polskie; w roku następnym usunięto je z programu. Gdy młodzież polska dopominała się [illegible], nie dano jej [illegible] — niemożliwości. Powód ujęto w określenie lapidarne [illegible] „question diplomatique".

Albo od lat kilku pozostaje sprawa pomnika Mickiewicza. Świetny i prawdziwie piękny projekt pomnika wykonał znany artysta rzeźbiarz p. Bourdelle. Wkład rosnące wkładki dają nadzieję, że kiedyś dojdą do kwoty, która pozwoli urzeczywistnić to dzieło hołdu i sztuki. Lecz już dziś mówi się o tem głośno, że pomnik ten nie będzie mógł stanąć na otwartym, publicznym placu. Miasto się nie zgodzi, pod tym warunkiem, że się go umieści na dziedzińcu jakiegoś budynku. Mickiewicz, na oczach wszystkich, [illegible] „ponowie dyplomatycznej".

Naród francuski sprzyja polityce rządu, opierającej się na sile „aliance franco russe", a nie umie wzbudzić w sobie uczuć przyjaźni dla tego, co uważa za słabe i bezwartościowe, jak — Polska.

Szczęściem są wierni przyjaciele Polaków we Francyi. Tem drożsi, że wypróbowani. Wielu z nich należy do starszego pokolenia dawnych entuzyastów [illegible], którym jeszcze w ustach kołatały hasła [illegible] i braterstwie narodów. Ci całą Polskę streszczają w Mickiewiczu i mają dla niej stereotypowe westchnienie: Ah! l'infortunée Pologne!... [illegible]

[illegible] wiedzieć można tylko, że szlachetnością uczuć i bezinteresownością wzniósł się wysoko ponad przeciętny poziom.

Najczęstszem jest jednak, że przeciętny Francuz nic nie wie o Polsce. Przywykł do dźwięku słowa Pologne, lecz nie podkłada już pod nie żadnej treści. Na paryskim bruku powstał nawet dowcip, zrobiony specyalnie dla Francuzów, mający na celu wbić im w głowę, że Polak i Moskal to nie jedno: *Les Polonais sont les Russes qui n'ont pas d'argent*, (Polacy są to Rosyanie, którzy nie mają pieniędzy), lecz i on nawet nie wraża dostatecznie w pamięć właściwości o różnicy, jaka zachodzi między tymi, [illegible] dla Francuza w jedno, przybyszami z jakiejś dalekiej Północy.

I przeciętny Francuz nic nie wie o Polsce. Czasem pyta, czy w naszym kraju mówi się wogóle polskim językiem? czy we wszystkich zaborach nasz język jest ten sam? Czy [illegible] u nas ciepło i jak żyjemy w zimie, tej zimie długiej i mroźnej, której wyobraził trwa cały rok? Nie zdziwiłby się [illegible], niż poczciwy Paryż w Danii, [illegible] kładziemy się spać nago. Stąd też płynie ta życzliwa obojętność Francuzów względem nas, bo czyż zresztą można żądać wspólności uczuć bez ich lepszej znajomości wzajemnej?

Dramat nasz prawdziwy poczyna się jednak z chwilą, gdy tę obojętną nieznajomość Francuzów wyzyskują przeciwko nam wrogowie [illegible], pracujący o stosunkach w Polsce na jej niekorzyść. To najgroźniejsi wrogowie Polskości, wewnętrzni, mszczący się na niej za jej dawną wspaniałomyślność, a dzisiejszą słabość: Rusini, Litwini, Łotysze. Nie próżnują oni i w Paryżu, stukając do wszystkich drzwi z prośbą o jałmużnę, obdarci ze wszystkiego i uciemiężeni — przez — Polaków. W ten sposób [illegible] z ironią, dopełniającą miary tego [illegible] goryczy, jaką poi nas los: oto my, gnębieni przez wszystkich, kto żyw dookoła, spętani w każdym najnaturalniejszym odruchu, od oddychający za głośno dla tych, którzyby chcieli widzieć, że w nas duch zamiera, my — wobec świata uchodzimy czasem za ciemiężycieli *„Les Polonais c'est un peuple d'oppresseurs"*, (Polacy są narodem gnębicieli), to opinia dość rozpowszechniona w kołach postępowej Francyi, zbałamuconej przez naszych sąsiadów". (Tyle p. Günther).

A opinię tę w ostatnich czasach troskliwie utwierdzają żydzi-litwacy, którzy mszczą się za bojkot w Królestwie. A, że prasa francuska pozostaje przeważnie w rękach żydów, więc oszczerstwa ich znajdują chętne przyjęcie na łamach wielkich dzienników Paryża.

Do tego więc zeszliśmy we Francyi, w tej samej Francyi, która stworzyła legiony Dąbrowskiego, która prowadziła „wojny polskie" w r 1807 i 1812, która w r. 1848 między artykułami konstytucyi zamieściła paragraf, zobowiązujący ją do popierania dążeń wolnościowych narodów. W r. 1848 tłum ludu paryskiego wtargnął do ciała prawodawczego z okrzykiem *vive la Pologne!* i domagał się wypowiedzenia wojny Rosyi i Prusom o Polskę... Emigranci polscy przyjmowani byli przez ludność Paryża entuzyastycznie. Dzisiaj zaś Polska psuje Francuzom serdeczny stosunek z Rosyą, Polacy stają się gośćmi zbytecznymi i niemile widzianymi.

Nie my się zmieniliśmy ale Francya. Słabość polityczna pcha dzisiejszą Republikę w objęcia caratu i każe jej wyrzec się ideałów przeszłości. Przed stu laty Francya z Polską zmienić usiłowała losy świata, dzisiaj... „poselstwo paryskie stopy cara liże"... Zaledwie garstka polonofilów pozostała nad Sekwaną. Bracia Leblondowie, redaktorowie tygodnika „La Vie", Marc Sangnier z tygodnikiem „La democratie", Rosny-Louis Leger, Fryderyk Masson i kilka, kilkanaście może wybitniejszych nazwisk. Ale wierzmy, że Francuzi, gdy zniknie paraliżująca ich ruchy i tłumiąca ich swobodę myślenia, zmora niebezpieczeństwa pruskiego — znajdą się obok Polaków i że:

„Może ku tamtej (z r. 1812) obróceni wiośnie
Znów się sercami złączymy miłośnie
Wołając światu: stwórz się! nowy stwórz!"

Listy z kraju.

Lipnica murowana (koło Bochni) w sierpniu.

(Odsłonięcie pomnika błog. Szymona. — Dzieło dra Kunzeka. — Mowy uroczyste. — Mieszczaństwo lipnickie. — Potrzeby miasteczka.)

W minioną niedzielę 17 b. m. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia pomnika błog. Szymonowi z Lipnicy na rynku starego naszego miasteczka. Mimo ulewy, rzesze Lipniczan i ludu z okolicznych wiosek wzięły pokaźny udział w uroczystości.

Po uroczystej sumie, celebrowanej przez Przew. O. Anzelma Szubera, gwardyana OO. Bernardynów w Krakowie, ruszył lud zgromadzony w uroczystej procesyi na rynek, gdzie uczestnikom przedstawił się piękny pomnik dłuta Dra Henryka Kunzeka. Aktu poświęcenia dokonał kanonik miejscowy ks. Stanisław Gajewski. Tenże sędziwy kapłan zapalił pierwszy lampę ofiarną przed poświęconym pomnikiem! Uderzono w dzwony — kornie pochyliły się głowy przed Panem narodów i świata, kiedy po raz pierwszy oliwna lampka wiecznego kultu dla świętego Rodaka zapaliła się ofiarnym płomieniem!

Podniosłe kazanie pracownika na niwie kościoła i narodu, Ojca Anzelma Szubera, wypowiedziane gorąco i z zapałem przed pomnikiem jednego z największych kaznodziei 15-atego wieku, zostawiło niezatarte ślady w duszy słuchaczów — wlało otuchę i wiarę w lepszą przyszłość! Muzyka miejscowa odegrała następnie pieśni religijne, a przewodniczący Komitetu p. L. Pitułka podziękował wszystkim, co ofiarami i pracą przyczynili się do wzniesienia pomnika. Dr. Adam Schmidt, burmistrz miasteczka, w uroczystem przemówieniu objął w opiekę poświęcony pomnik. Pieśni na cześć św. Szymona — piękne, stare, odśpiewane przez tysięczny tłum, zakończyły tę podniosłą uroczystość. Kolejno masami klękając, składali uczestnicy pierwszy hołd publicznie w żarliwej modlitwie na rynku Lipnickim.

Wspaniale wygląda pomnik bł. Szymona na tle ostrych łuków podcieniowego rynku. Na szerokiej podstawie schodowej, umieszczono kloc i płaskorzeźby, na klocu jednolita piękna kolumna, zakończona koroną Jagiellonów, z której wynurzają się śliczne zwoje młodej paproci. Nad koroną jest płyta, a na niej posąg przepięknie ujęty w ruchu Kaznodziei błogosławiącego. Tak wyglądał błog. Szymon, kiedy kazał na wawelskim grodzie. Postać zaś z bronzu na froncie cokołu przedstawia błog. Szymona w postaci klęczącej, kiedy niesie ginącym na dżumę pomoc. Trzeci wreszcie motyw — to rzeźby orła Jagiellonów, Pogoni i heraldycznej „lipy" naszego miasta. Wszystko to znalazło się na cokole pomnika i stanowi piękną całość. A jeśli dodamy jeszcze, że to wszystko solidne, trwale montowane, z dobrego zrobione kamienia szydłowieckiego i piaszczowskiego — dalej, że ścisłość, artyzm, oparły się na ścisłości dziejowej owej epoki, to z uczuciem dumy i zadowolenia stwierdzi się, że: napis dedykacyjny na froncie pomnika: „Bogu i Ojczyźnie na chwałę, Potomnym na wzór i otuchę, Świętemu Ziomkowie Lipniczanie, 18. VII. 1913", odpowiada istotnej treści rzeczy i wysiłkowi tutejszych mieszczan.

Któż to są ci ofiarodawcy, co w niespełna rok złożyli 7.000 koron na Pomnik! Listy składkowe i miejscowych Lipniczan i na emigracyi w Ameryce wykazują stale te same rodziny. Byli to głównie Piszkiewicze, Piotrowscy, Nowakowscy, Wojciechowscy, Urbańscy, Polki, Kuce, Pitułki, Znamirowscy, Poczyńscy, Zaczki, Kozubowscy, Sowińscy, Stokłosi, Budacze, Bronikowscy, Pisie, Kwaśniewscy, Klimki, Wnęki, i któż ich wyliczy. Obok nich znaleźli się ze swemi ofiarami włościanie Lipnicy Dolnej, Górnej, Borówny. Wszystko to potomkowie starych rodów mieszczańskich, których przodkowie rządzili się ongiś prawem magdeburskiem, zyskiwali nobilitacye, przywileje i t. d. a przedewszystkiem piękne karty w historyi. Brali bowiem Lipniczanie udział w konfederacyi barskiej, byli w powstaniach i w gwardyi 1848. Stłumili rzeź bratnią w okolicy w 1846 roku. Stąd pochodzi estyma, jaką cieszyli się zawsze Lipniczanie w okolicy.

Lipnica — to piękny kąt starej Polski. Mieszczanie Lipnicy ofiarami swemi podtrzymują dobrą sławę swego miasteczka, ale niestety nie mogą potrzebom nastarczyć. Potrzeba im np. obecnie wzorowej ochronki, trzeba ratować wspaniałe i rzadkie zabytki malarstwa cechowego z 15-tego wieku! Zeszłoroczna komisya fachowa z Drem Koperą na czele uznała tutejszy kościółek modrzewiowy wraz z owemi bezceny tryptykami za pamiątkę pierwszej klasy, nad której utrzymaniem z obowiązku piecza przypada państwu! Podania wniesione o zapomogę na konserwacyę do Wiednia i Lwowa, spotkały się z odmową.

Więc do Was, Posłowie ziemi Bocheńskiej, którzy tak wydatnie poparliście ofiarami sprawę pomnika, zwraca się miasto nasze o pomoc! Z powodu słot dzieło zniszczenia kościółka i malowideł, szerzy się zastraszająco. Przemokły i dziurawy dach może runąć, a zabytki padną ofiarą zniszczenia i wilgoci!

Potrzeba nam kursów fachowych dla masarzy, by zorganizować spółkę na eksport; potrzeba piekąca połączenia kolejowego ze Słotwiny do Limanowy doliną Uszwicy przez Lipnicę. Urzeczywistnienie wymienionych potrzeb warunkuje rozwój i podniesienie z upadku Lipnicy. Ileż pracy więc na najbliższą przyszłość, ile sposobności — dla dobrej woli energii i zasług!

**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 44; zachód przypada o godzinie 6 minut 42; długość dnia godzin 13 minut 58

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Bartłomieja, pojutrze w poniedziałek św. Ludwika

Kraków 23 Sierpnia.

Jubileusz Księdza Marka. Wznowieniem „Księdza Marka" Słowackiego rozpoczyna teatr krakowski nowy sezon i sześciolecie nowego dyrektora. W ten sposób teatr krakowski nietylko wskazuje na sztandar wielkiej poezyi, pod którym zamierza żeglować za dyrektorstwa p. Pawlikowskiego, ale także składa hołd pamięci „walczącej Polski wielkiego kapelana", którego 200-lecie urodzin za kilkanaście dni, bo już 7 września przypada. Postać Księdza Marka, która tak silnie działała na wyobraźnię naszych największych wieszczów i która odegrała tak wybitną rolę w dziejach Barszczyzny a wśród ogólnego obniżenia moralnego Polski z końca XVIII wieku świeci silnem światłem wiary, apostolstwa, świętości, proroczego ducha, żarliwego patryotyzmu i niespotykanej wśród współczesnych podniosłości ducha, wyrażonej także w jego pismach literackich, postać ta wyjątkowa powinna być przypomniana dzisiejszym pokoleniom.

„Głos Narodu" zamieszcza dzisiaj artykuł o Księdzu Marku, pióra p. Józefa Pietrzaka. Młody historyk, wychowanek Jagiellońskiego Uniwersytetu, który świeżo wydaną książką przypomniał społeczeństwu świątobliwą postać wielkiego Maryanina X. Stanisława Papczyńskiego, spowiednika i doradcy Jana III., przygotowuje obecnie większe, na nieznanych dotąd materyałach oparte studyum o Księdzu Marku.

Sądzimy, że Koła katolicko-narodowe Krakowa zajmą się urządzeniem jubileuszu Księdza Marka. Bo ten „wielki kapelan" stwierdzając swem życiem słowa Mickiewicza, że „ilekroć powstawała masa narodu polskiego tylekroć sztandar niosła ręka kapłańska", staje się żywym pomnikiem zasług Kościoła dla Polski i symbolem ścisłego ich ze sobą związku.

Probostwo maryackie. X. Arcybiskup Franciszek Albin Simon, tyt. Arcybiskup attalijski, przybędzie w pierwszych dniach września br. z Rzymu do Krakowa celem objęcia probostwa maryackiego. Instalacya przypadnie przypuszczalnie na 8 września br. w święto Urodzenia N. P. Maryi.

Gmina a obowiązek wobec ubogich. Piszą nam z miasta: Do magistratu miasta Krakowa pod datą 1 sierpnia br. wpłynęło prawomocne orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 8 maja br. w sprawie Maryi Zielińskiej, które ma zasadnicze znaczenie. Zielińska z powodu choroby pobierała z magistratu miasta Krakowa przyznaną jej oddawna zapomogę 7 K kwartalnie na dzienne utrzymanie. Nagle od dnia 16 marca 1910 roku magistrat zapomogę tę odebrał. Zielińska na wniesione do magistratu 6 podań o dalsze udzielanie jej wstrzymanej zapomogi, żadnej odpowiedzi nie otrzymała. Na wniesione od tego zażalenie Zielińskiej, Wydział krajowy zawiadomił magistrat w Krakowie, że nie znajduje podstawy do wydania w tej sprawie odmiennego zarządzenia.

Tymczasem na skutek skargi Maryi Zielińskiej z 24 października 1912 roku, Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 8 maja br. N. 4907 zniósł zarówno pismo Wydziału krajowego, jak i odmowę magistratu płacenia zapomogi. Bo przyznane przez gminę, prawo zapomogowe nie jest tymczasowe, lecz wieczne, zastosowane do §§ 24 i 26 ustawy z dnia 3 grudnia 1863 roku Nr 105 i do orzeczenia Trybunału administracyjnego z 20 października 1887 roku L. 2775 Budwiński Nr 3714. Teraz może Zielińska żądać od magistratu miasta Krakowa wypłacenia jej za cały ten czas wstrzymanych rat zapomogowych wraz z poniesionymi kosztami.

Premiery Turskiego „Wojna z babami" i „Konkury Antka" odegrane będą w sobotę dn. 30 b. m. i w niedzielę dnia 31 bm. w krakowskim „Sokole".

Bilety na oba przedstawienia są do nabycia w Kasie zamawiań, Plac Maryacki 9.

Dwie Stefcie — jedna Ogińska, druga Nawrocka założyły Towarzystwo... taniego i łatwego nabywania przedmiotów sposobem tajnego, bezpośredniego, powszechnego okradania sklepików, poczem podział następował po równej części. Akcyę ich czteroprzymiotnikowego zaopatrywania się w różne rzeczy przerwała policya, osadziwszy pomysłowe Stefcie pod kluczem.

14.000 tutek skradł i sprzedawał po sklepach Matys Kaufman, zajęty w fabryce tutek przy ulicy Dietla pod l. 93.

Ręce w cudzej kieszeni lubieli trzymać czas jakiś Stan. Pudełko i Józef Staczek, których właśnie policya pochwyciła, gdy już wyjmowali swe ręce z kieszeni jakiegoś bliźniego — lecz nie puste. Rzecz się działa w tramwaju na Rynku głównym.

Amator kwaśnych jabłek. Mieczysław Skrucha kradł owoce w cudzych ogrodach (swego na razie niema) i byłby kradł dalej, ale go pochwycono i oddano pod opiekę policyi.

Na kradzieży zegarka wprost z kieszeni p. Czosnykowskiego pochwycono młodego rzezimieszka, który nie chce się w żaden sposób przedstawić policyi, zachowując swe nazwisko w głębokiej tajemnicy.

Przyrządy wodociągowe mają także wartość wymienną na rynku złodziejskim, a chcieli czynić z niemi operacye handlowe bracia Franc. i Maciej Jamek i poczęli już nawet zaopatrywać się w ten towar u p. inż. Nycza, cóż kiedy im przeszkodzono...

Wszyscy tu powyżej wspomnieni bohaterzy protokułów policyi dostali się, jak łatwo domyśli się czytelnik, do aresztów policyjnych, gdzie czyny ich ulegną badaniu z punktu prawa własności cywilnej, prawa karnego i innych nieprzyjemnych punktów, badania śmiałej inicyatywy rycerzy przemysłu wolnego.

Pogoda. Dnia 22-go sierpnia termometr doszedł od + 13·3 do + 17·0 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 23-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm, — termometru + 9·8 C wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 24 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 8·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, niebo jasne, Prognoza: pogoda na cały dzień.

Kronika zamiejscowa.

Powrotna fala niemczenia. Czytamy w „Słowie Polskiem": Ogółowi polskiemu w Galicyi nie wiadomo dotąd, że przed sześciu tygodniami nowy komendant żandarmeryi krajowej wydał do podwładnych komend rozporządzenie, aby wszelkie doniesienia do sądów pisały po niemiecku.

Skutek tego jest taki, że kanceliści i oficyanci sądowi biegają, jak kot z pęcherzem, szukając ludzi, którzyby mogli doniesienie komend na jakiś język zrozumiały przełożyć. A przecież i żandarm dobrze się nabiega ze znawcą języka niemieckiego i dobrze napoci, zanim doniesienie takie wypracuje.

Po co te komedye? Po co te popisy austryackie na punkcie niemczyzny?

Ośmieszone i znienawidzone stosunki w zaborze rosyjskim, gdzie sądownictwo nie może spełniać swych zadań z powodu ambicyi języka państwowego, nie powinny być kopiowane w państwie szczerze konstytucyjnem.

Upomnieć się musimy o prawa języka polskiego w sądownictwie i w żandarmeryi już nietylko z miłości dla języka narodowego, ale w interesie praworządności i zdrowego sensu. Sądownictwo na tem cierpi i powaga władz bezpieczeństwa publicznego.

Apelujemy w tej sprawie do rządu krajowego i do Koła polskiego.

Metropolita ks. Szeptycki, jak donoszą z Rzymu do pism ruskich, ciężko tam zachorował.

O mandat poselski z okręgu Podgórze—Wieliczka. W dniu 21 bm. zawiązał się w mieście Podgórzu Komitet celem przeprowadzenia z okręgu wyborczego Nr 19 (miasto Bochnia-Podgórze-Wieliczka) wyboru posła do Rady państwa, uznającego zasadę solidarności Koła Polskiego.

Jako przewodniczący tego Komitetu, upraszam Panów, pragnących ubiegać się o mandat poselski z tego okręgu, by do dnia 3 września b. r. włącznie zgłosili swe kandydatury na moje ręce.

Dr Józef Emilewicz, adwokat krajowy w Podgórzu.

Nominacya renegata. Minister wyznań i oświaty zamianował profesora seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, inspektora szkolnego powiatowego, Józefa Wiśniowskiego dyrektorem tego zakładu.

Ów p. Wiśniowski jest zaprzańcem narodowym, renegatem, znanym na Śląsku cieszyńskim germanizatorem polskiego szkolnictwa ludowego. Zasługi oddane „sprawie niemieckiej" na Śląsku, zostały obecnie przez śląską Radę szkolną krajową wynagrodzony dyrekturą niemieckiego seminaryum nauczycielskiego. Dyrektorem polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie jest były profesor polskiego gimnazyum, Dr Ernest Farnik.

Choroba rektora Małeckiego. Czcigodny nestor pisarzy polskich, liczący 93 rok życia, zaniemógł ciężko przed kilku dniami, tak, że wczoraj rano poddać się musiał operacyi pęcherza, której dokonał Dr Rydygier wraz ze swym asystentem Drem Aleksiewiczem. Operacya udała się nadspodziewanie dobrze, a stan sędziwego chorego nie budzi na szczęście w chwili obecnej żadnych poważniejszych obaw.

Powodzie na Śląsku Cieszyńskiem. Wskutek ostatnich deszczów rzeki na Śląsku znów wylały i sprawiły wiele spustoszeń szczególnie Odra, Ostrawica i Wisła. Odra w okolicy Bogumina zalała całe przestrzenie. Ostrawica w okolicy Mor. Ostrawy podniosła się w niedzielę o 60 cm i stan jej wody wynosił wieczorem 3 m 10 cm. Wezbrana woda zniszczyła i uniosła z sobą tymczasowy most, znajdujący się nad Ostrawicą około budującego się nowego mostu. Najwięcej jednak ucierpiały okolice nadwiślańskie, zwłaszcza w powiecie Strumieńskiem, gdzie ludność żyje przeważnie z rolnictwa. Całe okolice woda zalała tam i poniszczyła plony polne. Większa część pierwszego siana zgniła na ostropcach w polu, żyto, stojące w kopkach już od kilku tygodni, zczerniało zupełnie i porasta, ziemniaki zaczynają gnić, dojrzały już owies czeka na żęcie, a tu wszędzie woda i woda. Z niżej położonych pól woda wogóle od 2 miesięcy nie zniknęła; łąki i pola zostały tu już po raz szósty tego roku zalane. W niedzielę podniosła się Wisła w okolicy Strumienia na 7 m ponad stan normalny. Zaraz za miastem na prawym brzegu przerwał się wał na długości 20 do 30 m i w krótkim czasie 800 morgów najlepszego pola zostało zamienionych na jezioro. Klęska dosięgła już najwyższego stopnia; w każdym domu panuje niemal rozpacz. Kiedyż nareszcie rząd i kraj pomyśli na seryo o regulacyi!

Zjazd uczestników powstania z r. 1863/4. Ustalony już został program zjazdu uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, odbyć się mającego we Lwowie w dniach 7 i 8 września br. z okazyi nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, zarządzonego przez walne zgromadzenie z dnia 9 marca br. Niedziela dnia 7 września godzina 9 rano Msza w kościele OO. Bernardynów, punkt zborny przed kościołem; godz. 11 rano nadzwyczajne walne zgromadzenie w sali Banku Związkowego (plac Smolki l. [illegible] p.); godz. 4 popoł. zwiedzanie wystawy pamiątek z r. 1863; godz. 8 wieczór wspólna wieczornica w lokalu Koła literackiego (pasaż Mikolascha, ul. Kopernika l 3). Poniedziałek dnia 8 września godz. 10 rano zwiedzenie Panoramy Racławickiej; godz. 2 popoł. festyn na placu powystawowym i dalsze zwiedzanie wystawy pamiątek z r. 1863.

Słowo „feldfebel" — obrazą. Sąd powiatowy we Frysztacie skazał na areszt względnie grzywnę 20 K burmistrza z Górnejsuchej p. Krzystka za to, że nazwał p. M. feldfeblem. — Obie strony rekurowały do sądu obwodowego w Cieszynie. Senat apelacyjny również uznał obrazę w słowie „feldfebel" i podwyższył jeszcze p. Krzystkowi karę względnie grzywnę aż do 50 K.

Defraudacye w Banku mieszczańskim w Stanisławowie. Piszą ze Stanisławowa: Tutejszy Bank mieszczański — jak donosiliśmy — upadł, wykazując pasywów koło 1,300.000 K. Jako sprawców bankructwa aresztowany najpierw za nadużycia finansowe dyrektora p. Horoszkiewicza i urzędnika Makowskiego.

Onegdaj w nocy zaś na polecenie sędziego śledczego aresztowała żandarmerya prezesa rady nadzorczej Banku mieszczańskiego, inż. Romana Chlebowskiego i odstawiła go do więzienia śledczego.

Dramat miłosny. Urzędnik bankowy z Przemyśla, Łucyan Pasławski, strzelił onegdaj w pociągu idącym z Sambora do Lwowa, do panny Heleny T., nauczycielki z powiatu drohobyckiego i lekko ją zranił, a następnie dwoma strzałami odebrał sobie życie. Powodem nieodwzajemniona miłość.

Polska własność ziemska na Śląsku górnym. Społeczeństwo polskie powitało z uznaniem wypadki nabywania majątków ziemskich na Śląsku Górnym przez wielkopolskich właścicieli ziemskich. W dzielnicy tej, w której cała prawie wielka własność ziemska znajduje się w ręku niemieckiem, a która przy tem i dzisiaj jeszcze cierpi na dotkliwy brak inteligencyi, nabywanie przez Polaków znaczniejszych obszarów ziemi nadzwyczaj ważne posiada znaczenie, Oczywiście wtedy tylko, jeśli nowy nabywca uważać będzie swą ziemię jako środowisko pracy społecznej i narodowej, a nie wyłącznie jako przedmiot spekulacyi. Na stanowcze potępienie zasługuje więc postępek p. Bronisława Dobrogoyskiego, który nabyty przed niedawnym czasem, a położony w pow. pszczyńskim majątek swój Jedlin sprzedał w ręce niemieckie. Z powodu tej sprzedaży wychodząca w Katowicach „Gazeta Ludowa" pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„Tutaj na Górnym Śląsku nikną włościanie.

Grunta ich wykupują magnaci przemysłowi, którzy nie mają pieniędzy na polepszenie doli górnikowi, na wyższe myto za pracę trudną i znojną, za pracę narażającą na utratę życia, ale mają pieniądze na przepłacanie roli, na usuwanie z ziemi rodzimych pracowników pól.

Ustawodawstwo i dawne przepisy zapewniły im skarby ukryte w łonie ziemi, a pieniądz zarabiany w przemyśle zdobywa im oddech powierzchni.

Po Pszowie smutnej pamięci poszedł teraz Jedlin, włość położona w pobliżu Wisły w powiecie pszczyńskim. Dotychczasowy właściciel p. Bronisław Dobrogoyski sprzedał ten szmat ziemi, obszaru coś 2400 mórg, firmie górniczej Gieschego, spadkobiercy, znanej z czasów minionego strejku z procesów o wydalenie z pomieszkań strejknących górników, mimo naprzód pobranego komornego".

Odwdzięczył się. Jak już pisaliśmy Warszawa uczciła nadzwyczajnie śmiałego lotnika francuskiego, bohatera lotu Paryż—Petersburg Brindejonc'a. Bankietom, toastom, przyjęciom etc. nie było końca — lotnik pił, jadł i przyjmował łaskawie hołdy, lecz przy sposobności okazał się typowym współczesnym Francuzem — dalekim od wzorów wersalskich. Materyalizm i ignorancya współczesnych Francuzów wszystkiego, co nie francuskie, jest typową i dał jej też dowód Brindejonc, który w wynurzeniach swych używał ryzykownego określenia, iż „Polacy są prawie narodem".

Jak donosi jedno z pism warszawskich, o określeniu tem dowiedziała się 8 letnia córeczka pewnej rodziny ziemiańskiej w okolicach Zakroczymia w Król. Polsk. Inteligentna dziewczynka, pod wpływem słusznego oburzenia na lotnika francuskiego, z własnego natchnienia, napisała doń po francusku następujący list: „Szanowny Panie! Mówiono mi, że pan powiedział: „Polacy są prawie narodem". Jeżeli pan tak powiedział naprawdę, to Francuzi są ignorantam. Radzę Panu przeczytać historyę polską. — Mała Polka".

List powyższy zaadresowano na ręce p. Brindejonc'a i wysłano do redakcyi „Matin'a".

Po strajku w Łodzi. Strajk w fabrykach łódzkich ukończył się już zupełnie. — Obecnie strajkuje tylko około 100 robotników w fabryce wyrobów jedwabnych Szmitza i van Eiudera przy rogu ulic Cegielnianej i Wólczańskiej, w kilkunastu zaś fabrykach brak nieco robotników. Są to prawdopodobnie ci, którzy udali się na roboty rolne i dotychczas nie powrócili. W fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego, w której oddział tkalni uruchomiono wczoraj, zapisało się przeszło 6.000 robotników. Jedynie w fabryce Tow. akc. Kruschego i Endera w Pabjanicach, gdzie strajk trwa przeszło 3 miesiące, sytuacya pozostaje bez zmiany. Ani jedna, ani druga strona nie zdradza najmniejszych chęci do ustępstw.

Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego, 324 robotników z różnych fabryk za agitacyę strajkową skazano w drodze administracyjnej na areszt policyjny od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Ordynacye hr. Potockich. Urzędowy „Prawit. Wiestn." ogłasza ukaz carski do Senatu rządzącego o utworzeniu z majątków ziemskich, należących do Józefa hr. Potockiego dwóch ordynacyj.

Do składu pierwszej ordynacyi „Antonińskiej" należą następujące dobra ziemskie (klucz szepetowiecko-antoniński), położone w gub. wołyńskiej, powiecie zasławskim przy miasteczku Szepetówka i wsiach: Plesna, Żylińce, Sosnówka, Klementowicze, Antoniny, Masepińce, Orlińce, Zakryniczo, Rublanka, Zielona, Puzyrki Małe, Fedorówka, Jakimowce, Triski, Bułajówka, Czerniatyn Mały, Czerniatyn Wielki, Orzechówka, Warbówka, Metcy, Junakcze, (Junaczki Wielkie), Krzemieńczuki, Wolica Tatarska, Junaczyńcze, Salicha Wielka, Salicha Mała, Podlaszczyki, Puzyrki Wielkie, Swirydy (Swerydy), Nowe Sioło, Sachnowce, Ułaszanówka, Dańkowce, Leszczana, Czetyrboki, Lenkowce, Wierzbowce, Mokijowce, Białopol, Pilaje, Pleszczyn, Łuczniki i Krasówka — razem 22.235 dziesięcin, 1348 sążni kw., oraz położony w powiecie starokonstantynowskim przy wsi Hrycenkach folwark „Zlisie" 378 dzies. 462 sążni kw. Ogółem 22.614 dzies. 1800 sążni kwadr. (dziesięcina prawie tyle co hektar).

Do składu ordynacyi drugiej „Koreckiej" należą następujące dobra w gub. wołyńskiej. W powiecie zwiahelskim, klucz piszczewski przy wsiach Piszczew, Żerebiłówka, Storożów, Stary Majdan, Kamionka, Kobyla, Suchowola, Szytnia, Pełczany, Dziadowicze, Tożyr, Mołodków Osiczny, Mołodków Pusty, Gród, Pilipowicze, Kniaża, Muzyłowicze, Majdan Kropiwiański, folwark „Bogate" i miasteczko Jaruń — razem 18.399 dz. 1172 sążni kw. oraz w powiecie starokonstantynowskim przy wsiach Kruglik, Nowosielica, Skoworodka i Niższa Pohorila — 3447 dzies. 2202 sążni kwadr. Ogółem 21.847 dz. 974 sążni kwadr. Majątki powyższe należą do ordynacyj wraz z wszelkiemi zabudowaniami, ogrodami, parkami, zakładami gospodarczymi i przemysłowymi, lasami, wodami itd. bez wyjątku.

Po zgonie J. hr. Potockiego ordynacyę Antonińską dziedziczy jego starszy syn Roman Antoni Józef hr. Potocki.

Ordynacyę „Korecką" dziedziczy syn młodszy Józef Alfred Henryk hr. Potocki i ich potomstwo w linii prostej z uwzględnieniem pomiędzy spadkobiercami prawa starszeństwa i pierworodztwa, przyczem w sporach pomiędzy linią męską a żeńską, pozostających w jednakowym stopniu pokrewieństwa z spadkodawcą — prawa spadkowe przechodzą do linii męskiej. O ile, który z synów hr. Józefa Potockiego umrze bezpotomnie, lub wygaśnie jego potomstwo — ordynacya przechodzi do drugiego syna lub jego potomstwa.

Ze świata.

Polacy a policya na obczyźnie. Czytamy w „Wiarusie": W Oberhausen we wtorek przed południem przybył do restauracyi p. Florczyka przy ul. Fryderyka Karola komisarz kryminalnej policyi w Essen i skonfiskował plakat poznańskiego zlotu Sokołów, oświadczając, że plakat ten jest polityczny. — Drugi wypadek konfiskaty zaszedł u kupca polskiego p. Alojzego Hampla przy tej samej ulicy. Komisarz kryminalny zabrał z okna wystawnego wiszący tam ręcznik z napisem: „Boże zbaw Polskę" i „Królowo korony Polskiej, zmiłuj się nad nami". Gdy p. Hampel dobrowolnie nie chciał ręcznika wydać, przyprowadził sobie komisarz policyanta w mundurze i sam z okna ręcznik wyjął i zostawił p. Hamplowi pokwitowanie. — P. Hampel będzie swych praw dochodził na właściwej drodze.

Fundusz Roseggerowski w oświetleniu statystycznem. Na wystawie niemieckiej w Chomątowie znajduje się osobny oddział, urządzony przez Schulverein, gdzie wystawiono daty statystyczne, mające przedstawiać, jak zebrano 3 miliony koron na fundusz Roseggerowski. Pojedynczy „kamień" funduszu tego wynosi — jak wiadomo — 2000 K. Kamieni tych złożyły południowe kraje austryackie 18, alpejskie 752, sudeckie 550, karpackie 7, państwo niemieckie 144, zagranica 7. Szczegółowe daty wykazują w dalszym ciągu, iż rady powiatowe złożyły 31 kamieni, rady gminne 88, kasy oszczędności 66, banki 22, stowarzyszenia przemysłowe 26, towarzystwa rolnicze 6, urzędnicy państwowi 21, urzędnicy miejscy 28, krajowi 9, prywatni 19, nauczyciele 11, nauczyciele szkół średnich 16, szkół wyższych 11, słuchacze uniwersytetów 45, uczniowie szkół średnich 14, „starzy panowie" 10, towarzystwa śpiewackie 32, oddziały Schulvereinu 32, różni 94.

Katastrofa w Poli. Straszna katastrofa koło Poli wzbudziła ogólne współczucie dla nieszczęśliwych jej ofiar. Cesarz dowiaduje się przez kancelaryę gabinetową codziennie o stanie ofiar i polecił wyrazić im swą kondolencyę. Na ręce admiralicyi austryackiej płyną zewsząd kondolencye: od włoskiego ministra marynarki kontradmirała Millo, od japońskiego attaché w imieniu marynarki japońskiej, od marynarki niemieckiej i t. p. Przez cały dzień wczorajszy stan poranionych był niezmieniony, największe obawy budził stan wiceadmirała Lanniusa, który wskutek upływu krwi i słabej bardzo czynności serca lada chwila groził katastrofą. Do łoża chorego wezwano z Wiednia profesora Clairmont.

Dwaj marynarze Gregorich i Djamarcich znajdują się także w stanie bardzo poważnym i niema nadziei utrzymania ich przy życiu.

Według relacyi lekarzy wiceadm. Lannius zachował się podczas operacyi wprost heroicznie, a obudzony z narkozy, popadł w sen głęboki. Po obudzeniu wiceadmirał zachowywał przytomność i stoicką rezygnacyę. — Zawiadomione żona i córka rannego, nie zdążyły przybyć do jego łoża.

Według ostatnich doniesień telegraficznych z Poli wiceadmirał Lannius von Wellenburg zmarł, mimo wysiłków lekarzy go ratujących. Skon nastąpił o godzinie 9 m 20 wieczór.

Ze świata katolickiego.

Stacye Męki Pańskiej na Jasnej Górze. Po piętnastu latach starań, kołatań u władz, zbierania składek i wreszcie budowy, stanęły w tym roku dookoła wałów na Jasnej Górze Stacye Męki Pańskiej w liczbie czternastu. Stacye te powstały z inicyatywy pielgrzymów, którzy w owym czasie corocznie pieszo udawali się z Warszawy do Częstochowy. W pielgrzymkach tych brali udział przedstawiciele wszystkich sfer, głównie jednak z klas zamożnego mieszczaństwa i obywatelstwa Warszawy. Pielgrzymi zawiązali w r. 1897 komitet i odrazu uzbierał on większą część sumy określonej (15.000 rubli), na co złożyło się, według list, posiadanych dotychczas — z górą 85.000 ofiarodawców — dalsze zaś zbieranie ofiar przyjął na siebie klasztor jasnogórski.

Na pierwszą Stacyę Męki Pańskiej z ofiar pielgrzymów warszawskich powstałą, czekano z niecierpliwością wielką... ośm lat. Dziś, po latach piętnastu, stanęło dokoła wałów Jasnej Góry, czternaście monumentalnej budowy pomników, przedstawiających Stacye Męki Pańskiej. Rzeźby w bronzie dłuta Piusa Welońskiego, piedestały kolosalne pomysłu architekta Stefana Szyllera.

Wśród Kalwaryj wszystkich krajów katolickich największą mamy w Lourdes, gdzie grupy stacyjne liczą po 8 do 11 figur naturalnej wielkości, ale artyzm w wyrazie rezygnacyi, cierpień, bólu i męki u Chrystusa króluje niepodzielnie tylko na Jasnej Górze.

Stacye budować zaczęto za rządów przeora Rejmana, dokończono za O. przeora Welońskiego. Stacye powyższe, to pomniki wiary i ofiarności całej Polski. Przez nie wygląd dotychczasowy Jasnej Góry zmieniony został do niepoznania. Zamiast nagich wzgórz skalistych, dziś prześliczne kwietniki, szemrzące fontanny. Artyzmowi figur i piedestałów dzielnie dotrzymuje placu doskonałe przeprowadzenie niwelacyi gruntów.

Uroczyste poświęcenie Stacyj odbędzie się dnia 31 b. m., na które oczekiwany jest przyjazd pięciu biskupów, w tej liczbie X. biskupa Cieplaka z Petersburga.

Prześladowanie naszych kapłanów na Litwie. X. Stanisław Ejsymontt został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na zasadzie par. 129 punktu 3 za wygłoszenie w kościele złotogórskim w Mińsku litewskim w dniu 16 maja br. kazania, siejącego rzekomo niezgodę pomiędzy katolikami a prawosławnymi. X. Ejsymontt zajmuje stanowisko wikaryusza w Mińsku od wiosny rb. i jest to pierwsza jego posada po wyświęceniu na kapłana. Sprawa obecnie wytoczona jest również pierwszą i oparta została na następującem przemówieniu X. Ejsmontt odprowadził kompanię z Kalwaryi, gdzie był tego dnia, jako w uroczystość Podwyższenia Krzyża św. i żegnając wiernych, raz jeszcze przemówił z przed wrót kościoła złotogórskiego. Mówił podobno głośno i to przedewszystkiem nie podobało się kilku „sojusznikom", powtóre zaś nawoływał do trzymania się wiary katolickiej i wogóle do czczenia Chrystusa w życiu religijnem.

Z dziedziny wojskowości.

W sprawie ćwiczeń wojskowych. Komenda korpusu krakowskiego zwraca się z pismem z dnia 20 sierpnia b. r. do redakcyj miejscowych pism z wyjaśnieniem, że mimo odwołania manewrów w obrębie kilku korpusów, odbędą się w Czechach manewry cesarskie, w których weźmie udział część korpusu krakowskiego. Wobec tego wezwania rezerwistów na te manewry, opiewające na dzień 26 go sierpnia b. r., pozostają w mocy i rezerwiści powołani na ćwiczenia winni bezwarunkowo stawić się w oznaczonym terminie do swoich oddziałów.

Straty w wojnach bałkańskich. „La France Militaire" podaje następujące dane, z których można wywnioskować, jakiemi ofiarami okupiły przyrost swego terytoryum:

Serbia. Ludność 2,900.000, wystawiła armię 460 000 l. Z tego w pierwszej wojnie straciła 30 000 l., czyli 7·5 prc, w drugiej — 41.000, czyli 10·2 prc.

Czarnogóra. Ludność 220.000, wystawiła armię z 30 000 l. Z tego straciła w pierwszej wojnie 10 000 l., czyli 33·3 prc., w drugiej — 1200 l., czyli 4 prc.

Bułgarya. Ludność 4 445.000, wystawiła armię 600 000 l. Z tego straciła w pierwszej wojnie 73 000 l., czyli 12·1 prc., w drugiej — 83.000, czyli 13·7 prc.

Grecya. Ludność 2,435.000, wystawiła armię z 300.000 l. Z tego straciła w pierwszej wojnie 23 000 l, czyli 7·6 prc., w drugiej — 25.000 l., czyli 8·3 prc.

Kompanie rowerzystów, względnie narciarzy sformowane zostały w liczbie pięciu — jedna przy każdej brygadzie — w armii norweskiej. Oddziały te używają w lecie rowerów, w zimie nart, a uzbrojone są w karabinek o kalibrze 6·5 mm, tornister mają przywiązany do tylnego koła. Każda taka kompania zaopatrzona jest w dwa na rowerach zmontowane karabiny maszynowe.

Jako szybkość normalną tych kompanij przyjęto w warunkach sprzyjających: na rowerach 80—100 km, na nartach 50—70 km dziennie Szybkość ta pozwoli na użycie powyższych kompanij z bardzo dobrym skutkiem, jako oddziałów wywiadowczych.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi krakowskiej.

X Smolarski Wiktor, katecheta szkoły im. Konarskiego w Krakowie, otrzymał jednoroczny urlop, X. Dębowski Michał, katecheta szkoły im. św. Mikołaja w Krakowie, otrzymał półroczny urlop dla poratowania zdrowia.

X. Kotarba Stanisław przeznaczony na katechetę do szkoły męskiej w Andrychowie.

X. Brońka Jacek przeniesiony z Brzezia do Bobrku.

X. Romowicz Stefan, neoprezbyter, przeznaczony na wikaryusza w Mogile.

Nekrologia.

Juliusz Grosse, radca cesarski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł dzisiaj rano w Krakowie, przeżywszy 82 lat. Zmarły był seniorem kupiectwa krakowskiego.

— W Warszawie zmarł dzisiaj Aleksander Jabłonowski, znany historyk i publicysta, współpracownik „Wielkiej Encyklopedyi", znakomity znawca słowiańszczyzny i monograf kresów polskich i oryentalistyki, członek zwyczajny Akademii Umiejętności w Krakowie od roku 1903, prezes „Warszawskiego Towarzystwa naukowego".

Aleksander Waleryan Prus Jabłonowski, znakomity historyk urodził się dnia 19 kwietnia 1829 we wsi Goślinie ziemi Czerskiej z ojca Piotra i Maryi z Jonoszów Piotrowskich.

Ze śmiercią Aleksandra Jabłonowskiego traci nauka polska jednego z pierwszych swoich pracowników i jedną z pierwszych swoich chlub.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5-ciu obrazach J. Słowackiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Szlakiem legionów", dramat w 5 aktach H. Morstina.

Wtorek. „Leci liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.

Środa. „Kordyan", poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Dział ekonomiczny.

Zjazd kupiecki w Toruniu. Z okazyi wystawy przemysłowej odbył się we środę w Toruniu w hotelu „Muzeum" zjazd delegatów Związku Tow. kupieckich z udziałem około 90 osób z W. Ks. Poznańskiego i Prus Królewskich. — Celem zjazdu było zorganizowanie kupiectwa samodzielnego w tych miastach zachodniopruskich, w których Tow. kupieckie jeszcze nie istnieją.

Po referatach pp. Bobowskiego i Justowskiego z Poznania uchwalono następującą rezolucyę: „Zarząd Związku kupieckiego winien skomunikować się z kupcami Polakami poszczególnych miejscowości w Prusach Zachodnich, by wypowiedzieć się, czy i w jakich warunkach założenie Towarzystwa byłoby możliwem, ażeby wspólnie działać nad odrodzeniem bytu polskiego kupiectwa".

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 22 sierpnia b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·80 do 24·40 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·40 do 18·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·80 do 18·10, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 19·60 do 20·50; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 21·— do 23·—; kukurudza 19·20 20·70; groch 19·— do 35·—; fasola 24·50 do 31·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 7·20 do 8·40; koniczyna pastewna 8·20 do 9·40; słoma 3·20 do 6·—; rzepak zimowy 31·— 33·—; kminek krajowy 62·— do 68·—, holenderski 74·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·— biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja kopę 3·90 do 4·40; masło za 1 kg. 2·40 do 2·70; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. —·8 do —·10, niezbierane —·18 do —·22

Adryanopol przy Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 sierpnia.)

Paryż. (Tel. wł.) Kwestyę adryanopolską uważają tu za załatwioną już ostatecznie. Mocarstwa wszystkie bez wyjątku godzą się zupełnie na to, aby Adryanopol pozostał przy Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych z całą stanowczością zapewniają, że w dzisiejszej fazie żadne z mocarstw nie będzie sprzeciwiało się temu, by Turcya zatrzymała odebrany Bułgarom Adryanopol.

Mocarstwa ograniczą się jedynie do udzielenia Turcyi przyjacielskiej rady, by dała Bułgaryi pewne „moralne koncesye". W każdym razie jakiekolwiek koncesye terytoryalne, a nawet ewentualny podział Adryanopola nie będzie miał miejsca.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wiadomości telegraficzne o zwrocie w zapatrywaniu mocarstw na kwestyę Adryanopola przyjęto w Porcie z radością.

Pozostawienie Adryanopola przy Turcyi uważają tu za sukces wyłącznie porozumienia się Turcyi z Grecyą w kwestyi ewentualnego wspólnego postępowania przeciw Bułgaryi.

Echa z Bałkanu.

Diakowa i Plewlje dla Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według wiadomości, jakie nadeszły z kół oficyalnych serbskich z Belgradu na wczorajszej radzie ministeryalnej zadecydowano odstąpić Czarnogórze Plewlje i Diakową.

Tak też z Plewlje dostaje się w ręce Czarnogóry cała północna część Sandżaku Nowobazarskiego, co nie może wywołać zadowolenia w kołach austryackich.

Diakowa leży w północnej Albanii, a ludność jej znów z dostania się pod „berło" króla Mikołaja i nie będzie zbytnio uradowaną.

Napad Turków.

Sofia. (T. B.) Wedle doniesienia urzędowego, regularne wojska tureckie wpadły do Kirdżali, tuż nad granicą Starej Bułgaryi. Tamtejsza ludność w popłochu uciekła w głąb kraju. Rząd podjął energiczny protest u wielkich mocarstw.

Bułgarzy zajmują miasta trackie.

Ateny. („T. Ag. at.) Z Saloniki donoszą: Miasto Gimildżina zostało onegdaj oddane wojskom bułgarskim po podpisaniu prawidłowego protokołu. Regularne wojska bułgarskie ukazały się pod Xanti. Greckie wojska chciały im miasto oddać po podpisaniu prawidłowego protokołu, ale Bułgarzy wzdragali się go podpisać. Oczekiwane jest przybycie regularnych wojsk bułgarskich pod Dedeagacz. Greckie władze oczekują je, aby im wydać miasto.

Włoski statek na morzu Egejskiem.

Konstantynopol. (T. B.) Przed Dedeagacz przybył włoski okręt wojenny.

Po wojnie — urlopy.

Belgrad. (T. B.) Austro-węgierski ambasador hr. Ugroon rozpoczął urlop. Na urlop udaje się również ambasador rosyjski Hartwig.

Br. Skerlecz.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Stan zdrowia bar. Skerlecza po małej operacyi, którą przedsięwziął prof. Lumnitser, nieco się polepszył Sprawcę zamachu odstawiono wczoraj do sądu. Na miejscu zbrodni odbyły się wczoraj oględziny sądowe. Brata Dojcicza wypuszczo na wolność, bo dochodzenia wykazały, że o zamachu nic nie wiedział. Kulę, którą został zraniony Skerlecz, znaleziono w kościele.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Prof. Lumnitser, który przybył tutaj rano, postanowił dokonać operacyi, ponieważ stwierdził infiltracyę ramienia górnego w miejscu rany postrzałowej. Pacyenta uśpiono i dokonano pogłębienia kanału postrzałowego. Stan pacyenta jest zadawalniający.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 sierpnia.)

O napad na profesora uniwersytetu.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś przed trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa karna przeciw studentowi Bierenzweigowi, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane w murach uniwersytetu na osobie prof. Dra Sierpińskiego. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Bierenzweiga na sześć tygodni ciężkiego więzienia i wydalenie z granic państwa.

Przed gmachem sądowym skonsygnowaną była liczna policya. Socyalistyczna młodzież zamierzała bowiem demonstrować na rzecz skazanego — policya atoli nie dopuściła do demonstracyi.

Aresztowanie oszusta.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś aresztowano tu żyda handlarza Hirschhorna, który popełnił różnych oszustw na przeszło pół miliona koron. Między innymi poszkodowany jest wiedeński Anglo-bank na 150.000 koron.

Burmistrz Kałusza w więzieniu.

Stanisławów. (Tel. wł.) Izba radna tutejszego sądu obwodowego odmówiła prośbie o wypuszczenie na wolność Dra Wiesenberga, burmistrza Kałusza.

Audyencye w Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Jutro w niedzielę przybędzie do Ischlu następca tronu arc. Franciszek Ferdynand z małżonką. Następca tronu zostanie o godz. 11-tej przyjęty przez cesarza na audyencyi.

O godz. 1 szej w południe zjawią się na audyencyi u monarchy oficerowie włoscy świeżo przez cesarza odznaczeni, aby podziękować za odznaczenie.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Ischlu donoszą, iż stan zdrowia cesarza jest doskonały. Monarcha odbył dziś dłuższą przechadzkę pieszo, następnie do godz. 1 w południe pracował przy biurku.

Nowy ambasador w Petersburgu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W miejsce dotychczasowego ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu hr. Thurn Valsassina został desygnowany na ambasadora hr. Paweł Szapary. Dyplomata ten cieszy się opinią niezwykle utalentowanego urzędnika.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wskutek pomyślnego zapatrywania na sytuacyę międzynarodową, kursy na dzisiejszej giełdzie były dobre, a ruch aż do zamknięcia giełdy żywy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandrowie Apponyi z Budapesztu, dyr. Zygmunt Mrozowski z rodziną z Moskwy, Bronisława Pomorska z Inowrocławia (W. Ks. Poznańskie), Karol Bobiński z rodziną z Będzina, X. Antoni Czech z Litomierza (Czechy), Stefan Gużkowski z Petersburga, Hermina Hausman z Budapesztu, Dr Daniel Jonas ze Stanisławowa, Stanisław Lipski z Wiednia, Dr Adolf Luster ze Stanisławowa, Włodzimierz Mirauowicz z Sandomierza, Dr Paweł Niziołek z Brzozowa, Marya Rogalska z Warszawy, Karol Rzepecki z Poznania, Bronisław Skoczyński z Piotrkowa, Wiktor Waszczyński z Komyszyna (Rosya), Leon Pitulko z Wiednia, Edmund Gd az z Sosnowca, Ludwik Henkel z Wimpassony (Węgry).

HOTEL SASKI. Rudolf Becker z Sosnowiec, Edward Meisel z Wiednia, Janina Kraupe z Sosnowiec, Witold Morawski z Manocie (Król. Polskie), Stanisław Marowski z Litwy, Kazimierz Witkowski z Warszawy, Dr H. Blumenfeld ze Lwowa, Dr Maks Alerhand z Jaworowa, Kazimierz Mosdorf z Warszawy, Konrad Wykryński ze Lwowa, Edward Kraupe z Sosnowiec, Stanisław Kraupe z Sosnowiec, Florentyna von Becker z Sosnowiec, Franciszek Hovorka z Pragi.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 23 sierpnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	25	95	25
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	25	91	—
4% „ „ „	83	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	90	75	91	25
4% Listy zastawne Banku kraj.	82	50	83	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	20	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92	—	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81	40	[illegible]	40
4% „ „ „ „ 52-let.	92	75	93	75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	—	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82	—	83	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	80	25	81	25
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	—	81	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	88	75	89	75
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	80	25	80	75
Akcye.				
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	625	—	630	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	510	—	515	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	—	—	—	—
Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	85	75	86	25
4 2/10% wspólna renta srebrna	85	25	85	25
4% renta koronowa austryacka	82	—	82	50
4% renta koronowa węgierska	81	25	81	75
4% renta austryacka w złocie	108	25	108	75
4% renta węgierska w złocie	103	—	103	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.



DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

IX.

Produkcya złota i srebra na kuli ziemskiej. — Tunel pod kanałem La Manche. — Medycyna a zdrowie publiczne. — Wynalazek Ulivi'ego.

Od czasu zamierzchłej przeszłości złoto i srebro wywierały wpływ głęboki na losy ludzkości, tak, że pożądanie posiadania tych dwóch najszlachetniejszych metali, nie jest bynajmniej cechą wyłączną naszych czasów. W każdym razie jednak i to stwierdzić wypada, że pono nigdy te cenne produkty przyrody nie były tak poszukiwane, nie podniecały nigdy tyle namiętności, nie pobudzały tyle energii, nie budziły tyle chciwości — co teraz.

Chociaż złoto i srebro znanemi były od niepamiętnych czasów, jednakże dopiero od czasu odkrycia Ameryki, masy ich rozlały się po świecie i wzbogaciły ludzkość. Następnie rozwój kolonizacyi i postępy wiedzy technicznej odkryły nowe bogactwa podziemne i ułatwiły ich wydobywanie. Stąd też zapas złota i srebra, będącego w posiadaniu ludzkości zwiększa się znacznie z roku na rok.

Jeden z francuskich ekonomistów zadał sobie trud obliczenia w przybliżeniu ilości złota i srebra, którą wydobyto z łona ziemi od czasów odkrycia Krzysztofa Kolumba i doszedł do bardzo ciekawych wyników. Oto, wedle jego obrachunku ludzie wydobyli w ostatnich pięciu wiekach 22.234.000 kg złota i 336.000.000 kg srebra, produkcya zaś złota i srebra, rozłożona na pojedyncze okresy czasu tak się przedstawia:

lata:	złoto:	srebro:
1493—1850	4.752.000 kg	149.000.000 kg
1851—1875	4.776.000 kg	31.000.000 kg
1876—1912	12.706.000 kg	156.000.000 kg
	22.234.000 kg	336.000.000 kg.

W pierwszym z tych okresów czasu produkcya złota ograniczała się do kopalń w Meksyku i Peru, w drugim przeważnej ilości złota dostarczyły kopalnie w Kalifornii i Australii, w trzecim wreszcie kopalnie w Klondyke, na Alassce i w Transwaalu.

Zamieniając na pieniądze tę ilość złota i srebra, dochodzimy do wniosku, że od czasu odkrycia Ameryki wydobyto złota za 76½ miliarda franków a srebra za 74½ miliarda franków, czyli razem obu metali za olbrzymią sumę 150 miliardów franków, rozdzieloną wśród rozmaitych ludów w miarę ich pracy oraz inteligencyi. Ale ile też popełniono zbrodni, ile zdrad się dopuszczono, ile krwawych wojen prowadzono, aby zdobyć choć cząstkę tego kolosalnego bogactwa?..

* * *

Problem przekopania tunelu pod cieśniną La Manche nie jest nowy, sięga bowiem lat 50-ych ubiegłego stulecia. Już kilkakrotnie zdawało się w tym czasie, że zamiar ten zostanie urzeczywistniony, zawsze jednak rozbijał się o opór Anglików, niezmiernie zazdrosnych o niedostępność, ze strony kontynentu, ich ojczyzny oblanej dookoła morzem. Dziś jednak czasy się zmieniły. Już różne nadzwyczajne postępy awiatyki uczyniły „wspaniałe odosobnienie“ wysp tworzących W. Brytanię do pewnego stopnia iluzorycznem, a następnie wzajemne stosunki Anglii i Francyi nabrały do tyla serdecznego charakteru, że myśl przekopania tunelu, któryby łączył te dwa kraje, odżyła w całej pełni.

Francuzi przedstawiają obecnie Anglikom przedewszystkiem korzyści, jakie odniesie z takiego tunelu ich ojczyzna. W sprawie tej pewien oficer francuski pisze w dzienniku „L'Univers“, że tunel bronić będzie Anglię przed ogłodzeniem, co łatwo mogłoby się zdarzyć, gdyby flota nieprzyjacielska przecięła dowóz morzem środków żywności. Przy rozwijającej się zaś coraz więcej potędze morskiej Niemiec, fakt taki nie jest wcale wykluczony. Ale i Francya odniosłaby z tunelu, na wypadek wojny niemałą korzyść, bo wojska angielskie prędzej i bezpieczniej mogłyby jej pospieszyć z pomocą, aniżeli morzem. Co się znów tyczy napadu na Anglię przez tunel, to jest taka ewentualność zupełnie wykluczoną, gdyż Anglicy mają możność zasypania każdej chwili jego ujścia na terytoryum angielskiem.

Wprawdzie budowa tunelu przedstawiałaby znaczne trudności, to jednak inżynierowie francuscy twierdzą, że przy dzisiejszym stanie techniki są one do zwalczenia. Już sam fakt, że większa część tunelu przechodzić będzie przez pokłady dość miękkie lecz nieprzepuszczalne, powinno — ich zdaniem — ułatwić budowę.

Francuzi popierają bardzo gorąco myśl przekopania tunelu, bo spodziewają się, że w razie doprowadzenia jej do skutku wzmoże się znacznie ruch osobowy i towarowy między Francyą a Anglią. Dotąd np. ruch osobowy między Francyą a Anglią stanowił zaledwie pół takiegoż ruchu między Francyą a malutką Belgią. W projektowanym tunelu, który ma mieć 48 km długości, położone będą dwa tory kolejowe, oddalone od siebie o 15 m, zatem ruch kolejowy będzie równocześnie w dwie strony utrzymany.

Ewentualna budowa tunelu będzie trwała lat pięć a koszty mają nie przekroczyć kwoty 400 milionów franków, co na kraje tak bogate, jak Francya i Anglia, nie jest sumą zbyt wielką.

* * *

Na świeżo odbytym międzynarodowym kongresie jednym z najciekawszych referatów dla laików, bo dotyczącym spraw ogólnych, był referat Johna Burnsa, prezydenta „Local Goverment Board'u“, o stosunku medycyny do zdrowia publicznego.

Z jego wywodów wyjmujemy najważniejsze następujące dane.

I tak, od roku 1909 do 1911 liczba wypadków śmierci w Anglii i w Walii była o 722.811 mniejszą, aniżeli wypadałaby wedle przeciętnej z lat 1871—80.

„Jeżeli weźmiemy na uwagę okres czasu od r. 1881 do 1912, zakończył Burns swój referat, to przekonamy się, że zysk na zaoszczędzonem życiu ludzkiem jest ogromny. W tym okresie czasu zmarło w Anglii i w Walii 17.083.751 osób. Gdyby procent śmiertelności w całym tym czasie był taki, jak od roku 1871—1880 — to liczba zmarłych w ciągu 32 lat byłaby o 3.942.000 większą“.

Przyczyną tego pocieszającego objawu jest polepszenie się w Anglii oraz Walii stosunków mieszkaniowych, lepsze odżywianie się ludności uboższej i wogóle postęp stosunków społecznych. Przedewszystkiem przyczyniło się polepszenie tych warunków socyalnych do zmniejszenia liczby osób, zmarłych na gruźlicę, która tam, podobnie jak i na kontynencie, porywa wśród innych chorób największą liczbę ofiar.

* * *

Niezmierne zainteresowanie budzące, a mogące mieć nieobliczalne następstwa, doświadczenia włoskiego inżyniera Ulivi'ego, zwróciły powszechną uwagę na szereg nowych pojęć, odnoszących się do istoty światła i wogóle siły. Nową tę gałęź nauki możnaby nazwać: fizyką wibracyjną, która sprowadzić może zupełny przewrót w dotychczasowych zapatrywaniach.

Zapoznajmy się choćby w ogólnych bardzo rysach z tą sprawą.

Każdemu wiadomo, że gdy rzucimy na prysmę kryształową bezbarwny promień słonecznego światła, to po przejściu jej nie będzie on bezbarwnym. Rozdzieli się bowiem na białym ekranie na siedm kolorów, ułożonych w podobnym porządku, jak w tęczy, a mianowicie: fioletowy, indygo, niebieski, zielony, żółty, pomarańczowy i czerwony, jest to tak zwane widmo słoneczne.

Przez długi czas nie znajdowano w tem widmie słonecznem nic ponadto, co posiadało barwę, a więc co było widzialnem. Później jednak przekonano się, że poza promieniami fioletowymi znajdują się pewne ciała chemiczne w stanie rozkładu, oraz że termometr, umieszczony poniżej promieni czerwonych, znacznie się podnosi. A więc w promieniu słonecznym istnieją rzeczy nietylko widzialne. I rzeczywiście składa się nań mnóstwo rozmaitych promieniowań, które dopiero w ostatnich czasach zaczęto rozpoznawać.

Gdy się nad tem zastanowimy, nasuwa się nam przedewszystkiem pytanie: dla czego promień słoneczny rozszczepia się w ten sposób?.. Każde promieniowanie porusza się w przestrzeni za pomocą wibracyj, czyli drgnięć, każde zaś drgnięcie ma specyalną długość swej fali, przyjmując jako taką odległość wierzchołka jednej fali od drugiej. Jeżeli, dajmy na to, oddział żołnierzy ma przejść pod jakiemś zagrodzeniem, to ci z nich, którzy będąc niższymi, nie potrzebują się schylać i znajdą się na przodzie, podczas gdy wyżsi, zmuszeni uczynić pewien wysiłek dla schylenia się, znajdą się w tyle, skutkiem tego oddział się rozszerzy, gdy każdy z żołnierzy będzie maszerował z tą samą szybkością.

Tak samo jest i z promieniem światła, bo jego części składowe przy przejściu przez prysmę rozdzielone są między sobą długością swych fal, lub, co na jedno wyjdzie, ilością swych drgnięć. Promień np. czerwony ma fale długości 0·8 jednej tysiącznej części milimetra i drga 375 tryllionów razy na sekundę, fala zaś promienia fioletowego ma długości tylko 0·4 jednej tysiącznej części milimetra i drga 750 tryllionów raz na sekundę. Skutkiem tego te dwa promienie, napotkawszy jakąś przeszkodę, muszą się rozdzielić.

Co się tyczy widma słonecznego wogóle, to znamy już bardzo dokładnie jego część widzialną. Następnie wiemy, że ponad promieniami fioletowymi, znajdują się tak zw. „promienie ultra-fioletowe“, zajmujące dwa razy taką przestrzeń, jak widmo widzialne. Znane jest ich działanie analogiczne do działania fermentu, oraz ich zdolność sterylizacyi, t. j. wyjałowiania. Poza nimi znajduje się przestrzeń nieznana, a tuż za nim spotykamy „promienie X“, które są już zbadane i zużytkowane. Długość fal tych promieni jest coraz mniejszą, a ilość drgnięć coraz większą, np. „promienie X“ mają trzy kwintyliony drgnięć na sekundę. Poza tymi promieniami przestrzeń jest jeszcze niezbadaną.

Po drugiej stronie widzialnego widma spotykamy tę samą rozmaitość. Poniżej promieni czerwonych znajdujemy promienie „infra-czerwone“, o których pomówimy niżej. Tuż za nimi znajdujemy przestrzeń dotąd niezbadaną, a za nią „promienie Hertza“, którymi posługuje się telegraf bez drutu i dalej znów przestrzeń niezbadana dotąd.

W miarę, jak się zniżamy w tej tabeli, długość fal przestaje przerażać nasz umysł swymi trudnymi do pojęcia rozmiarami, zwiększa się bowiem znakomicie. Fale „promieni Hertza“ dochodzą od kilku milimetrów do .00 metrów długości. Teoretycznie zatem biorąc, możliwym jest w zupełności wynalazek Ulivi'ego, który, zdaje się, używa „promieni infra-czerwonych“, sąsiadujących „z promieniami Hertza“, a więc takimi, które posiadają własności elektryczne.

Chcąc wywołać na jakimś przedmiocie skutek owych promieni, trzeba przedewszystkiem poznać jego odległość. Nie jest to wcale trudno. Fale głosowe np. rozchodzą się zupełnie w ten sam sposób, jak fale na wodzie, gdy rzucimy w nią kamień. Jeżeli jednakże napotkają one przeszkodę, której przebyć nie mogą, zamieniają się w fale powrotne, co wywołuje echo. Łatwo przytem przychodzi obliczyć odległość owej przeszkody, wiedząc jaką przestrzeń przebiega głos w czasie sekundy. Ten sam sposób da się zastosować do fali świetlnej lub fali elektrycznej.

Oznaczywszy odległość, trzeba następnie wysłać tak silny promień, któryby przebił powłokę metaliczną, otaczającą materyę wybuchową, a następnie wywołać eksplozyę. Już Branlay i Berthelot wykazali, że niekoniecznie potrzeba promieni o takiej ilości drgnięć, jaką posiadają „promienie X“, aby przenikały ciała, stawiające opór niektórym promieniom. W pewnych bowiem warunkach promienie o ilości, stosunkowo, niewielu drgnięć przenikają ciała. Prawdopodobnie Ulivi postawił się w tych warunkach i to jest jego tajemnicą.

Po tem, cośmy powiedzieli nasuwa się pytanie, czy nauka nie podaje jakichś środków, mogących ochronić materye wybuchowe przed działaniem „promieni infra-czerwonych“?

Prof. Branley, specyalista w sprawie promieniowania świetlnego i elektrycznego, dowiódł, że w przewodnikach metalowych nieprzerwanych ich własna wibracya, czyli resonans, stawia opór drgnięciom, nadchodzącym z zewnątrz. Tę więc okoliczność będą się starali, prawdopodobnie, wyzyskać technicy, aby znaleść obronę przeciw wynalazkowi Ulivi'ego.

Z liryki chińskiej.

Nie odmów...

...Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung-tse!
nie zachodź więcej koło mojej chatki,
bo w sadzie zdepczesz drzew wiśniowych
[kwiatki —
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
rodziców moich bardzo lękam się..
Ty, Czung, moich myśli możesz panem być
lecz przed sąsiadów zawistną obmową
muszę z mą miłością się przed światem kryć!

...Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung-tse!
nie zachodź więcej w krąg naszej ścieżyny
i nie depcz ogrojca zielnej krzewiny —
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
czat starszych braci bardzo lękam się...
Ty, Czung, moich myśli możesz królem być,
lecz przed rodzeństwa kłamliwą obmową,
muszę z mą miłością się przed światem kryć!..

...Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung tse!
nie przechodź więcej przez płotek chateczki,
bo w parku zdepczesz storczyków kwiatczki—
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
zoczą to ludzie — strasznie boję się..
Ty, Czung, moich myśli możesz bogiem być
ale przed zazdrosnych ludzi obmową
muszę z mą miłością się przed światem kryć!..

„Z Księgi Pieśni“.

Z oryginału przełożył
Dr Eugeniusz Meller.

Paryż, 1913.

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Świętej.

III.

Odjazd z Konstantynopola. — Wyspy Chios, Samos, Patmos, Rodos, — Nabożeństwo, — Kajfa, — Karmel z kościołem.

W piątek 10 marca o 5-ej godzinie po południu opuszczamy Carogród. Koło naszej „Romanii“, nim ściągnięto kotwicę i zwinięto pomost, uwijało się mnóstwo Turków z rozmaitym towarem i formalne targowisko urządzili koło statku i na statku. Za dnia przepłynęliśmy morze Marmora i wąskie Dardanelle, czyli Hellespont, toczący się wspaniale, jak ogromna rzeka, którego brzegi górzyste, pełne miłych dolin, uwieńczone są laskami cyprysowymi, oliwnymi, platanowymi i wjechaliśmy na morze Egejskie.

Powoli wyłaniają się przed nami wyspy: Tenedos, Lemnos, Mitylene, Szio (Chios), Samos, Patmos, Kos, Rodos, Cypr. Na Chios, najmniejszej z wysp Sporadów, mieszkają ojcowie Kapucyni. Górzysta i skalista Samos jest ojczyzną Pytagorasa. Na niej przebywał także Perykles, Sofokles i Epikur. Obok niej Ikarya albo Nikarya, znana z bajki Ikara (syn Dedala), który miał przy jej brzegu utonąć. Stąd przyległe morze nazywa się także Ikaryjskie. Śmiały mityczny Ikar wzniósł się na skrzydłach w powietrze, ale zanadto zbliżył się do słońca, wosk wskutek żaru się roztopił, skrzydła odpadły, Ikar wpadł w wodne odmęty. Bajkę starożytnych urzeczywistniają dzisiejsi aeronauci; próbują żeglugi powietrznej i wielu z nich, jako ofiary postępu i nauki, dzieli smutny los mitycznego Ikara.

Co chwila pokazują się nowe drobne wysepki, podobne z daleka do białych żórawi w locie; na wielu z nich niema żadnej wegetacyi, jak również ani śladu człowieka. — Sądziłbyś, że to olbrzymie, skamieniałe delfiny.

Między wysepką Leros i niezamieszkałą Lipsos, pokazuje się skalista, z wypalonym wulkanem Patmos. Na jej punkcie najwyższym widać biały pas: to miasteczko Patmos z klasztorem, podobnym do twierdzy. Na dole, koło zatoki, bieli się klasztor i kościół nad grotą, w której przebywał św. Jan Ewangelista i pisał Apokalipsę. — Niektórzy słusznie mówią, że w księdze Objawień niektóre obrazy ponure są wzięte z tej natury samotnej i dzikiej.

Z tego wygnania okropnego spoglądał umiłowany Apostoł Chrystusów ku brzegom Azyi Mniejszej i widział w duchu kwitnące kościoły: Efezu, Smyrny, Pergamu, Tyatiry, Sardes, Filadelfii, Laodycei i posyłał im stąd upomnienia, przestrogi, groźby i pociechy. — Lichtarze tych kościołów dawno zagasły, bo z morza wyłoniły się krwawe postaci, przyszły prześladowania i zadały śmiertelny cios owym miastom. Tu św. Apostoł widział i jaśniejsze obrazy obok krwiożerczego Antychrysta, widział ostateczne zwycięstwo Kościoła uciśnionego przez wrogów.

A dalej pokazuje się nam wyspa Kos albo Stankio, gdzie się urodził sławny Hypokrat, ojciec lekarzy; tu ujrzał także światło dzienne malarz Apelles. — Tu była świątynia Eskulapa, gdzie Hypokrat dużo czerpać miał lekarskich wiadomości. W miasteczku tej samej nazwy strzelają w górę kopuły i minarety. — Płyniemy dalej koło wyspy Rodos, gdzie w starożytności była słynna szkoła wymowy i filozofii. Tu się uczyli przez pewien czas: Kato, Cyceron, Cezar, Pompejusz, Brutus, Tyberyusz.

Zakon rycerski Joannitów, wypędzony z Ziemi św., zdobył tę wyspę, założył na niej swą siedzibę i bronił jej mężnie przed zaborem tureckim przez 212 lat. Kiedy w r. 1522 obległ ją Soliman (Sulejman), mając 300 okrętów i 200 tysięcy wojska, Kawalerowie rodyjscy walczyli przez sześć miesięcy przeciwko tej przewadze ottomańskiej, choć ich było tylko dziesięć tysięcy. W końcu wskutek zdrady musieli oddać nieprzyjacielowi wyspę. Wróg uszanował męstwo bohaterów, których nie pokonał, pozwolił opuścić im wyspę i nie burzył ich budowli. Przepłynęliśmy wreszcie koło Cypru, jednej z największych wysp morza Śródziemnego.

Podróżni z mapami i przewodnikami w ręce śledzą te wyspy, pytają czasami kapitana okrętu o ich nazwę, odczytują ich dzieje. I tak upływa nam sobota na spokojnem morzu i zbliża się niedziela. Ponieważ w niedzielę ma być suma na statku o godzinie dziesiątej, dlatego panowie i panie ćwiczą się w śpiewie i przygotowują chór. Nastaje pogodna niedziela. Po dziewiątej dwóch pielgrzymów obchodzi pokład, kajuty i dzwonkiem zwołują podróżnych na nabożeństwo. — Mszę św. odprawił X. prof. Sokołowski ze Lwowa, śpiewy wypadły pięknie. — Po Mszy przemówiłem do pielgrzymów.... Rozrzewnieni nabożeństwem i kazaniem na morzu, zaśpiewali pielgrzymi na zakończenie pieśń: „Boże, coś Polskę“. — Po południu zamiast nieszporów odśpiewaliśmy Litanię loretańską.

Trzeba z uznaniem dodać, że wiele panów i pań codziennie na klęczkach słuchało Mszy św. na statku i codziennie przyjmowało Komunię św. tak w drodze do Ziemi św., jak i z powrotem.

Po kolacyi grupka śpiewaków, gdy nad głowami migotały gwiazdy i księżyc, rzucając z niebios światło łagodne na przestrzenie morskie, odśpiewała: „Wszystkie nasze dzienne sprawy.....“ i inne pieśni religijne.

W poniedziałek 13 marca koło 7-ej rano dopłynęliśmy do Kaify i zobaczyliśmy po raz pierwszy Ziemię świętą. Okręt stanął przeszło 1½ km od brzegu i dlatego wsiedliśmy na łodzie i w 20 minutach byliśmy na lądzie w Kaifie, leżącej u stóp Karmelu naprzeciwko Akry, przy której tak Krzyżowcy, jak i Napoleon I rozbijali namioty. Kaifa liczy przeszło tysiąc mieszkańców. — Żydzi tak je nazwali od Hefa albo Kefa (opoka) z powodu wystających skał podwodnych; inni wywodzą tę nazwę od arcykapłana Kaifasza, który podobno miasto odnowił. Kiedy je oblęgali Krzyżowcy, wówczas żydzi stawiali rozpaczliwy opór, broniąc swych skarbów tu nagromadzonych.

W Kaifie niema portu, okręty stają zdala od brzegów i wystawione są na wiatry. Turcy nie myślą wcale o przystani. Należałoby w tym celu skały morskie porozsadzać i usunąć. — Łodzie, płynące z podróżnymi wśród skał przy wzburzonem morzu, są często w niebezpieczeństwie. Turcy wprawdzie wiosłują zręcznie i kierują łodziami, ale też nie zadowalają się zapłatą z góry umówioną, żądają natrętnie osobnego datku „bakszysz“.

Z Kaify wybraliśmy się powozami na górę Karmel do klasztoru XX. Karmelitów Bosych. Droga wygodna, wybudowana kosztem zakonników, zwolna wznosi się ku górze. — Roślinność i zieloność widzieliśmy taką na Karmelu 13 marca, jaka u nas bywa dopiero przy końcu maja. W czasie drogi uderzał mile nasze oko widok barwnych kwiatów, a powietrze przepełnione było ich cudowną wonią. Pod nami na dole rozciągało się morze, a jego niespokojne fale uderzały z szumem o brzeg skalisty i cofały się z gniewem, rozbite na pianę, co zdaleka czyniło wrażenie, jak gdyby pędził pociąg, osłonięty parą z kotła.

Wpół godziny stanęliśmy przy klasztorze, w kwadrat zbudowanym, który wygląda jak obronna twierdza. W środku wznosi się kościół w kształcie Krzyża. W pierwszej połowie 19 wieku wysadzili Turcy w powietrze klasztor pod pozorem, jakoby zakonnicy dawali stąd znaki i sygnały zbuntowanym Grekom. Kiedy Karmel wskutek tego opustoszał, a ostatni Karmelita czekał na śmierć w Kaifie, wówczas usiadł na gruzach ubogi braciszek i patrzył, jak wśród ruin, spalonych słońcem, pełzały czarne węże lub gazelle. Serce krajało mu się z boleści na ten widok. Przy pomocy dworu francuskiego otrzymał pozwolenie, czyli „ferman“ sułtański na budowę nowego klasztoru. Braciszek ten skromny, Jan Frascati, był architektem i nakreślił plan nowej budowy. Za pieniędzmi jedenaście razy puszczał się w różne kraje i zwiedził w sześciu latach, choć miał 50 lat z górą, całą Syryę, Egipt, Grecyę, Maltę, Carogród, północną Afrykę, Korsykę, Hiszpanię, Anglię, Francyę, Niemcy i Włochy i wyciągał wszędzie rękę po jałmużnę na Karmel. Dawali mu pieniądze nie tylko katolicy, ale i protestanci, a nawet muzułmanie. I dokonał prawdziwie olbrzymiego dzieła. Zaiste, wola mocna, ożywiona miłością Boga, podniesiona nadzieją, dokonuje cudów. Jako siedmdziesięcioletni starzec patrzył na dokonane swe dzieło, ale nie sobie, lecz Bogu je przypisywał. Chciano go wyświęcić na kapłana, bo wiedzę posiadał wielką, lecz on wołał umrzeć pokornym braciszkiem.

Struktura kościoła odznacza się lekkością i świadczy wymownie o tem, że braciszek znakomitym był budowniczym. Prezbiteryum wznosi się wysoko nad posadzką kościelną, a pod jego spodem znajduje się grota Eliasza Proroka. — W kościele jest sześć ołtarzy, z których wielki pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej.[1] Przy wejściu do groty, zachowanej w pierwotnej wielkości, znajduje się napis łaciński: „W tej jaskini krył się Eliasz prorok, który królów tyranów i czcicieli Baala starł, a porwany do nieba, zostawił uczniów duchem sobie podobnych, Elizeusza i innych proroków. — Tu (Eliasz) czcił Matkę Najświętszą, która wyobrażał obłok z nieba występujący. I znowu kiedyś przy końcu świata przyjdzie ten mąż, porwany na wozie ognistym i będzie walczył i obali Antychrysta.“ A więc napis ten w pięknych i krótkich słowach wyraża znaczenie Karmelu.

W kościele oglądałem grobowce dwóch znakomitych Francuzów, którzy tu pragnęli spocząć snem wiecznym[1]). Księża nasi odprawili mszę św. na Karmelu, a panowie i panie śpiewali pieśni polskie: „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Serdeczna Matko“. — Po ostatniej mszy przemówił pięknie Ks. Dr. Gerstman, prof. uniw. we Lwowie, wyjaśniając znaczenie tego przybytku.

Góra Karmel już w styczniu zaczyna się zielenić, bo wtedy obfitsze padają deszcze i pokazują się tulipany, róże, narcyzy, anemony i inne kwiaty. — Niesie podanie, że czasami z Nazaretu przychodziła tu Matka Najśw., że i Apostołowie zaszczycili to miejsce swoją obecnością. Koło Karmelu płynie potok Cison i wpada do morza.

Wspaniały z tej góry widok, dwa tysiące stóp wysokiej. Z jednej strony widzisz morze, a z drugiej ciągnie się dalej Karmel, niegdyś ludny, a teraz pusty, przerznięty głębokimi jarami, pokryty lasami, gdzie kryją się dziki, gazelle, rysie, szakale. Powietrze tu czyste, zdrowe, klimat łagodny, wolny od upałów, bo bliskie morze łagodzi temperaturę. — Tem milej i swobodniej nam tu było, bo to pierwszy krok nasz w Ziemi św.

Spędziwszy parę godzin koło klasztoru, ucałowawszy stopy Najśw. Panny, której ruchomy posąg stoi w wielkim ołtarzu, zjechaliśmy na obiad do klasztoru Sióstr Karmelitanek. Wielkiej radości doznali pątnicy, kiedy dowiedzieli się, że jedna z Sióstr, Laurenta, to Polka ze Śląska. Mówiliśmy z nią w języku ojczystym, a świeccy zaśpiewali na jej cześć: „Niech żyje nam“. Może to nie było właściwe w klasztorze, ale Polak szczery nie umie miarkować swych uczuć radości i zadowolenia i zewnętrzny daje im wyraz.

---

[1]) Inne ołtarze są: św. Józefa, Bł. Szymona Stocka, Eliasza proroka, św. Rodziny, Dzieciątka Jezus.

[1]) Henryk Szczepan Victourien, Książe i Karol Marya Leclerc, hrabia Juigne, par francuski.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Walka z alkoholizmem“ Nr II. Treść: Dr Leon Posiolak i, prof. Uniw. lwow. O wpływie t. zw. umiarkowanego używania alkoholu na ustrój. Józef Ciembroniewicz, insp. szkol. Młodzież szkolna a alkohol. Józef Nekanda Trepka. Alkohol a wojsko. Dr Maryan Roszkowski. Alkoholizm u dzieci. Oceny i sprawozdania przez prof. Dra A. Wrzoska, prof. Dra S. Ciechanowskiego, A. Wodziczkę i J. S. Przegląd czasopism. Kronika.

W najbliższym czasie omówimy obszerniej treść tego numeru z wielu względów interesującą i aktualną.

„Tygodnika rolniczego“, organu Tow. rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 34 i zawiera następujące artykuły: Uprawa pod oziminy. — Racyonalne urządzenie chlewu dla świń rozpłodowych. — O wyrobie win owocowych, przez Józefa Drewko. — Wychodźtwo w Austryi i w Galicyi, przez Dra E. Grabowskiego. — Z praktyki gospodarskiej. — Poradnik gospodarski i inne.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Museum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątk od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Museum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Museum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu Wrocławia i Berlina.

3·15 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·48 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa. Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

4·35 po poł. p. osob. Nr 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec. Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła. Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

LINIA
HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg Kolumbia
Hamburg Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach cztery klasy przewozowe I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnjących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Körntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.

Ważne dla każdej Rodziny.

Świeże naturalne masło wysyła opłatnie i za zaliczką w 5 cio kilowych pakietach pocztowych za Kor 10·20. — **Wilhelm Feil Bircza koło Przemyśla,** 1007 10 1

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego Oferty proszę składać „Student 13“ Administracya „Głosu Narodu.“ 867 0

Panienka

z dobrego domu znajdzie umieszczenie w osobnym pokoju z całem utrzymaniem lub bez Na żądanie konwersacya francuska. — Wiadomość Mehofferowa ul. św. Tomasza 28

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres Zakopane Poste-rest. R. Z.

Szlachetne winogrona

najsmaczn. muszkatałowe, 5 kilowy koszyk pocztowy K 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Wysyła Szilagyi Export owoców Kiskörös-Węgry**

Majątek skomasowany

Kupię. Wkład 200—300 tysięcy Koron. Treter Krynica.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki nakutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 1034 6 1

Sprzedajemy około 30 q. 3 nletich

KARPI

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Krakowiec koło Radymna poczta w miejscu.

Spólnika

lub spólniczki do interesu handlowego przyjmie. Kapitał 6000 kor. Ryzyko wykluczone „Byt“ p-rest. Kraków, za kwitem.

WDOWA

z średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 970“ Poste rest. Żywiec. 1082 3 1

Matka profesora

gimnazyalnego przyjmie uczniów na mieszkanie z całem utrzymaniem, zapewniając troskliwą opiekę. **Ul. Felicyanek L. 5., parter na lewo.**

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy. Kraków, ul. Gołębia Nr. 10. Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych. 1000 10 2

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli

cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Studenci

niższego gim. lub realnej znajdą umieszczenie, obfity wikt i rodzicielską opiekę 70 K. Adres ul Garbarska L 10 I piętro na prawo

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

WIPSY DO PRYWATNEGO SEMINARYUM

nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności

IM. ŚW. RODZINY W KRAKOWIE

przy ulicy Pędzichów l. 15, **odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 1 i 2 września. Rok szkolny** rozpocznie się w dniu 3 września. Przy seminaryum znajduje się **INTERNAT**. 1063

Ogłoszenie dzierżawy.

HOTEL GEORGE‘A

wraz z restaur. lub restaur. sama we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny, zupełnie odnowione tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty wnosić należy do dnia 31-go sierpnia 1913 roku.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej L. 3 jako właściciel hotelu. 1025 5 1

AKADEMIA HANDLOWA W KRAKOWIE

przyjmuje wpisy do:

1) Wyższej szkoły (Akademii) handlowej.
2) Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej.
3) Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej.
4) Na kurs abituryentów
5) Na kurs absolwentek gimnazyów, liceów, seminaryów w dniach od 1—4 września 1913 ewentualnie aż do dnia w którym wszystkie wolne miejsca się zapełnia.
6) Wpisy do Uzupełniającej szkoły handlowej odbędą się od 11. do 15. września.
7) Na kurs wieczorny od 11. 20. września.
8) Na kurs dla prawników od 1. do 10. października.

Warunki przyjęcia do nabycia u tercyana. 1046 3 1

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JÓZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac w ozdobnej oprawie
Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.
Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel 114-30.
KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata. 785 15 8

Hotele z plażą i osobnemi kabinami	**Excelsior Palace Hotel** **Grand Hotel des Bains** **Hotel Villa Regina** **Grand Hotel Lido**

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Regiva.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)
Poszukuje się zdolnych zastępców!
Informacyi udziela: 741 30 10
Filia Banku Hipotecznego w Krakowie
ODDZIAŁ TOWAROWY.

Gimnazyum Realne w Zakopanem

pod Dyrekcyą c. k. radcy szkolnego

CZESŁAWA ODROWĄŻA PIENIĄŻKA

przyjmuje uczniów do czterech klas niższych zorganizowanych według planu szkół publicznych; tudzież w kursach prywatnych przysposabia uczniów klas wyższych do egzaminów prywatnych i wstępnych jako też i do egzaminu dojrzałości. Uczniowie mogą znaleść umieszczenie w internacie pod nadzorem dyrekcyi pozostającym

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrektor ul. Nowotarska, willa „Szarotka“. 937 3 2

!! DO SIEWU !!

Hodowla zbóż w Mikulicach p. Kańczuga

prowadzona przy pomocy Zakładu hodowli nasion Akademii Dublańskiej sprzedaje w miarę zapasów następujące odmiany:

Jęczmień zimowy, od kilkunastu lat stale uprawiany, zupełnie zimotrwały, zasiew z końcem sierpnia, zbiór z końcem czerwca;
Żyto mikulickie wczesne na gleby słabsze, jałowe i lekkie piaski, znosi późny zasiew, odporne na mrozy.
Żyto petkuskie pierwszy odsiew z oryginalnego.
Pszenica mikulicka ostka II. znana z plenności, na każdą glebę.
Pszenica mikulicka gółka „Łozinka“ szczególnie odporna na wymarzanie plenna.
Pszenica mikulicka gółka „Białka“ szczególnie sztywną ma słomę, w glebach urodzajnych daje wysokie plony i piękne ziarno.

Ceny bez obliga loco st. Kańczuga bez worków:

Jęczmień zimowy	50 kg 13 K.,	100 kg. 24 K.,	1000 kg. 220 K.
Żyta	50 kg. 13 K,	100 kg. 25 K,	1000 kg. 230 K.
Pszenicy	50 kg. 17 K.,	100 kg. 32 K.,	1000 kg. 300 K.



Niema na całym świecie **lepszego** środka na **straszne cierpienia,** jakie **sprawiają odgniotki,** jak

Cook’a i Johnson’a

amerykańskie

patentowane obrączki na odciski

Obecnie **najpewniejszy środek, któr w każd odciek w 8—10 dniach Susuwa bezboleśnie.** — Próbne sztuki 20 hal. 6 sztuk w kartonie K. 1·— do nabycia w aptekach i drogueryach Monarchii. — Główny skład: **„Zum Samariter“ GRAZ, Sackstrasse 14.** 882 5 3

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY“ i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 8 **MANNA**

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4
Zastępstwo na Kraków, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.

Uczennice z prowincyi

znajdą najtańsze mieszkanie z wiktem przy rodzinie urzędniczej. Wiadomość u WP. Dyrektora drukarni „Głosu Narodu“ Kraków.

Panny sklepowe

uzdolnione w expedycyi znajdą posadę w handlu masarskim **Józefa Bialika Kraków, ul. Floryańska L. 51.** 1045 3 1

C. k. 16 pułk obrony krajowej w Krakowie.

E. Nr 4434 Ad. jt.
59 P. O.

Dostawa drzewa i węgla

D. 28 sierpnia 1913 r o 10 godz. przed poł. odbędzie się w miejskich koszarach obrony krajowej (Verwaltungskomission' beim Kader in Krakau) przetarg na dostawę drzewa i węgla na czas od 1 października 1913 do 30 września 1914 roku dla 10 pułku piech. obr. krajowej w Krakowie. Roczne zapotrzebowanie wynosi w przybliżeniu 96 m³ drzewa i 4620 q węgla. Miejscem dostawy są koszary obr. kraj. w Krakowie lub Krowodry. — Tylko pisemne oferty będą przyjętę. Bliższe objaśnienia zawiera urzędownie ułożony zeszyt warunków, który można przejrzeć w wyżej wymienionej kancelaryi pułkowej lub nabyć za 1 K. wraz z portem pocztowem. 1030 1-1

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże

u **ks. Piotra Krawcza w Hanusowcach** (Szepemegye Węgry).

LOKAL

przy ul. Brackiej L. 11. parter, cały, specyalnie urządzony z boazeryami, linoleum, wodociągiem, **2 duże ubikacye, 3 gabinety, 3 piwnice duże suche,** podwórzec z wodociągiem, kloaki z portalem całym frontowym, nadający się specyalnie na **skład wina, bufet,** ewentualnie na **biura** i t. p. zaraz do wynajęcia, wiadomość w handlu E. Smidowicza Kraków, Linia A—B „poprzednio przez kilka lat był tam skład wina.“ 964 3 1

Czy Pan jest chory?

Zadarmo

zawiadamiam każdego jak się wyleczyłam z długotrwałej **choroby płucnej** (Tuberkulozy, zapalenia gardła i astmy). Skutek zagwarantowany. Nie żądam za to wynagrodzenia Czynię to tylko dla tego, że w czasie mej choroby, kiedy stan mój uważano ogólnie za beznadziejny, postanowiłam sobie w razie znalezienia środka do uratowania mego życia, ogłosić to na mój koszt we wszystkich pismach. Pani A. Krysek, Král. Vinohrady, ul. Blanicka 1. koło Pragi. 955 1 1

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eterycznie olejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

JULIUSZ BITTNER

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Öst.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

Poszukuje się

wspólnika

ewentualnie można nabyć handel korzenny hurtowny b. dobrze rentujący się z kapitałem 22 000 koron. Wiadomość **Kraków, Bracka L. 9. u pana Funka.**

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S. 907 6 5

RZĄDCA

względnie inteligentny Ekonom w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu“. 983 3 2



Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS“

(Extra superior)

palona i surowa

po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Internat polski

Sióstr Nazaretanek w Wiedniu

przyjmuje na warunkach bardzo przystępnych, panienki uczęszczające do wyższych zakładów naukowych, jako też pracując zawodowo w Wiedniu. Również przyjmuje i panie, które dla zwiedzenia miasta, przyjeżdżające. Bliższych informacyi, udziela

przełożona Sióstr Nazaretanek w Wiedniu XIX, Silbergasse 3.

Jedna kareta

półkryty powóz i 2 giki z uprzężą do nich w bardzo dobrym stanie do sprzedania w pracowni powozów

St. Bocheńskiego w Nowym Sączu.

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·— Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Nowo otwarte koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro pośrednictwa służby i posad

dla oficyalistów i pryw., oraz dla wszelkich kategoryj **służby domowej**, gosp., przem., handl., restaur., hotel. i t. p.

Rządowo uprawniona Biuro pośrodnictwa przy kupnie i sprzedaży

majątków ziems., kamieu., lasów, parcel, wszelk. rodz. zakł. przem., handl. etc

Agencya handlowa z uprawn. do pośredn. w kupnie i sprzed. produktów ziemn., roln. i fabr. Przyjmuje się zastępstwa pierwszorzędn. P. T. Firm i Tow. asekur. **Stanisława Tumidajowicza** b. prof. gimn. **w Podgórzu** ul. Krakowska l. 7 (tuż przy starem moście) Nr. 2559 Adres dla kores.: St. Tumidajowicz Podgórze. 977 103

!!! 500 KORON !!!

zapłacę Panu, jeżeli mój tępiciel korzeni

„Ria-Balsam“

nie usunie Pańskich **odcisków, brodawek, twardej skóry,** bez boleśnie w przeciągu 3 dni. — Cena jedn go słoika wraz z listem gwarancyjnym Koron 1· —

KEMENY, KOSZYCE I.

Skrzynka pocztowa 12/311, **Węgry.**

Bezdzietne stróżostwo

znajdą pomieszczenie wiadomość u właściciela ul. Karmelicka l. 47. parter.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata pocz. 45 hal za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 25

STORY

prawdziwe amerykańskie

Zaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 26

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko 977 15 3

Do sprzedania majątki

ma Bank parcelacyjny w likwidacji.

Koło Pilzna: Pilznionek, około 290 mrg. Wolniki, około 1 5 mrg.

Koło Kolbuszowej: Hucisko, około 150 mrg.

Koło Frysztaka: Glinnik górny, około 220 mrg.

Informacyi udziela adw. **Dr. Grzesik,** Lwów, ul. Batorego L. 30, wchód od ul. Bourlarda. 977 62



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów ani naganiaczy.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 16.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

Przy większych zamówieniach znaczny opust.



2, albo 6|1. albo 1 duża, flaszka do podróży K. 5·60.

THIERRY'EGO BALSAM

jedynie prawdziwy. Skuteczny na wszystkie choroby organów respiracyjnych, kaszel, chrypkę, płucie, zaflegmienie, brak apetytu, niestrawność, cholieryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyciu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

THIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA

skuteczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju raka, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — posiada własności wyciągające obce ciała przy skaleczeniu, przez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom

2 słoiki K. 3.60

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“.** Palą się lekko i **równo,** a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle **łagodny i chłodny.** — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona **z najdelikatniejszych liści morwowych** przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“,** umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego **włókna** roślinnego.

Przy zakupnie tutek **żółtych** — **proszę uważać, czy na** pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko **te — są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg **szarego,** dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor., 1 kg. szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 513 Kor., 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolana za nienadające się wzrot pieniędzy. **T. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich [illegible]

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze [illegible] potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 6

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu

rozpoczyna się rok szkolny

dnia 1-go września każdego roku.

Zamiejscowi zgłaszać się mają od 1 do 5 września.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończony 14 ty rok życia (metryka chrztu).
2. Ukończenie z postępem szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte (świadectwo szkolne).
3. Fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie szewskim (świadectwo lekarskie).
4. Pisemna deklaracya rodziców lub opiekunów, iż się poddają porządkowi warsztatowemu i obowiązują się dotrzymać umowy.

Nauka trwa cztery lata i jest bezpłatna.

Pilni i obyczajni uczniowie otrzymują zasiłki stypendyjne po 2 do 4 K miesięcznie z funduszów krajowych, a począwszy odpołowy trzeciego roku nauki pewne wynagrodzenie za robotę.

Rodzice lub opiekunowie winni zapewnić uczniom środki na utrzymanie t. j. mieszkanie i wikt, a wydatek na ten cel wynosi tutaj od 24 do 30 K miesięcznie.

Przyjmowani bywają także czeladnicy i majstrowie na pewien czas bezpłatnie celem wykształcenia się w pewnej gałęzi pracy warsztatowej n. p. w kroju, w wyrobie szytego obuwia.

O absolwentów tutejszej szkoły ubiegają się właściciele pierwszorzędnych pracowni obuwia.

Niezamożni rodzice lub opiekunowie mogą się starać u swych gmin lub Rad powiatowych swej przynależności o zasiłki stypendyjne dla uczniów. Takich stypendystów jest każdego roku kilku w tutejszej szkole.

Starający się o przyjęcie, a pochodzący z Tarnowa, powinni wnosić poprzednio podania do Wysokiego Wydziału krajowego o stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich. Najniższe stypendya z tej fundacyi wynoszą po 200 K rocznie.

ZARZĄD.

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI i DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg. **„NUMATA“** najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, I. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas“, — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czortkowie: L. Ness, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mościskach Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 10

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



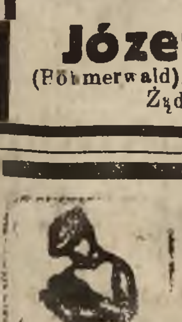
1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 54.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 8684 4



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie **Rakowiecka l. 7** (dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne ceny przystępne Od 10 Kor. dziennie wrazi na pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

SANDAŁY

hygieniczne, obuwie letnie.

Pantofle do kąpieli.

Buciki tenniscowe.

Pasty i Apretury, do odświeżania bucików,

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

REIM i Ska,

KRAKÓW, Rynek 37.

Kupiec szuka pożyczki 30.000 Koron.

Jako gwarancyę daje weksel kaucyjny i swoją, w okolicy **Krakowa** na większej posiadłości zaintabulowaną pretensyę, opiewającą na 30.000 Koron, powstałą wskutek udzielonej zaliczki. Pożyczka płatna w przeciągu jednego roku od dnia podjęcia 8% odsetków. Zaliczek na rachunek pożyczki nie udziela się. Poważni reflektanci raczą nadesłać propozycye na adres:

Reklamebureau „SLAVIA“ Kozlowski i Ska Wien III 4, Mohsgasse 17 II/18.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206 sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe. Również przyjmują krzesła do wyplatania naprawy i polityrowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod gwarancyą Aptekarza Jana Gadebusch z Poznania

AXELA KREM

1/1 słoik K. 2.
1/2 „ „ 1.

AXELA MYDŁO

1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2 25.

Do nabycia: w aptekach i drogueryach

Zastępca W. BARCZYŃSKI Kraków ul. Zwierzyniecka L. 2

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Podróż do Rzymu

Poszukuje się osoby lub pielgrzymów [illegible] odbyć podróż do Rzymu [illegible] M [illegible] domu lub w Krakowie, zgłoszenia bliższemi szczegółami i w [illegible] uprasza się nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

STUDENT

z lepszego domu znajdzie umieszczenie i opiekę, przy rodzinie bezdzietnej inteligentnej. Adres: **ul. Studencka L. 6. II piętro drzwi na lewo.** 1039

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem R. Dobrzańskiego